

## Wiadomość Tygodnia

# KONGRES MŁODYCH I PIELGRZYMKA NA JASNEJ GÓRZE

## II KONGRES MŁODYCH OSÓB KONSEKROWANYCH

II Kongres Młodych Osób Konsekrowanych „Radość konsekracji” bez wątpienia stał się największym i najbardziej entuzjastycznym wydarzeniem przeżywanego w Kościele Roku Życia Konsekrowanego w naszej ojczyźnie.

Na Jasnej Górze u boku Maryi – pierwszej konsekrowanej i Matki wszystkich powołanych w dniach 23 – 26 września 2015 r. spotkało się blisko 1000 młodych osób konsekrowanych z ponad 100 różnych zgromadzeń zakonnych, stowarzyszeń życia apostołskiego i instytutów świeckich. Kilkadziesiąt z nich reprezentowało nieraz bardzo odległe kraje Czarnego Łądu, Rosji czy Chin. Wśród uczestników była również reprezentantka klasztorów klauzurowych.



Młodzi, zainspirowani przez 4 Konsulty Wyższych Przełożonych życia konsekrowanego w Polsce, po 14 latach od pierwszego takiego forum, podjęli wyzwanie zorganizowania przestrzeni spotkania wymiany doświadczeń i podzielenia się bogactwem charyzmatów swoich wspólnot.

Jedną z cenniejszych propozycji kongresowych okazała się praca w grupach, podczas której liderzy animowali dyskusję na temat radości i problemów w życiu młodych ludzi we wspólnotach konsekrowanych.

Pełny profesjonalizm wykazali w przygotowaniu wspólnej modlitwy – śpiew, który prowadził ich w liturgii godzin i podczas celebracji Eucharystii, prawdziwie pomagał w skupieniu, a atmosfery podczas wieczoru uwielbienia czy pielgrzymki z relikwiami świętych, mogłaby pozazdrościć niejedna grupa charyzmatyczna.

Młodzi konsekrowani wobec siebie nawzajem dali świadectwo prawdziwej radości wypływającej z łaski powołania, a w tym

miejscu pomnożonej przez dar tak licznej wspólnoty. Pokazali, że życie w perspektywie nieba naprawdę ma sens, a pośród czasami trudnej i wymagającej codzienności, można odnaleźć radość i entuzjazm wiary.

Nie odcinając się od mądrości i doświadczenia starszych, chętnie pytali o ich opinie i przeżywanie zarówno radości, jak i bólu życia w życiu konsekrowanym. O wygłoszenie tematycznych konferencji poprosili m.in. o. Stanisława Przepierskiego OP, s. Aleksandrę Huf SSsP, o. Mateusza Hinca OFM Cap i o. Augustyna Pelanowskiego OSPPE.

Aby dać możliwość konstruktywnego dialogu, przygotowali panel pod prowokującym do dyskusji tytułem: „Życie konsekrowane czy konserwowane? – prorocstwo nadziei czy apokalipsa? Czyli – jacy dzisiajśmiemu światu (nie)potrzebni zakonnicy?”

Nie bali się zadawać trudnych pytań, i choć wiele z nich pozostało otwartych, to bardzo mocno postulowali przedstawienie ich siostram i braciom odpowiedzialnym za ich wspólnoty i decydującym o formacji i sposobie życia dzisiejszych zakonników.

W bliskości Matki czuli się Kościołem i w Kościele, dlatego o obecności w tym ważnym dla nich wydarzeniu prosili pasterzy – ks. bpa Kazimierza Gurdę, przewodniczącego Komisji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostołskiego i gospodarza miejsca ich spotkania – ks. abpa Wacława Depo.

Odpowiadając na apel papieża Franciszka, 26 września przygotowali uroczyste wspomnienie świętych i męczenników życia konsekrowanego. Do udziału w okolicznościowym nabożeństwie i pielgrzymce Świadkowie Drogi Perfectae Caritatis z relikwiami i wizerunkami świętych siostr i braci ze swoich wspólnot, zaprosili cały Kościół – konsekrowanych, ale również przyjaciół i rodziny, by zaświadczyć, że świętość jest dla każdego i nikt z nas nie zbawia się w pojedynkę. Centralna Eucharystia tego wydarzenia, pod przewodnictwem nuncjusza apostołskiego w Polsce abpa Celestino Migliore, zgromadziła blisko 3000 wiernych i stała się prawdziwą manifestacją radości i świętości życia konsekrowanego.

Uczestnicy kongresu zgodnie potwierdzali wartość i potrzebę kontynuowania takich spotkań – pozostaje tylko mieć nadzieję, że na kolejne nie będzie trzeba czekać aż tak długo. *S. Magdalena Bajan*

## PIELGRZYMKA W DZIEŃ ZAKONNYCH MĘCZENNIKÓW

Okazją do wspomnianej w relacji z Kongresu pielgrzymki było obchodzone w sobotę 26 września na całym świecie wspomnienie świętych i męczenników życia konsekrowanego.

*Trzeba męczenników z dalszej i bliższej przeszłości przypomnieć (...). Chcemy ich twarze przypomnieć Kościołowi w Polsce, ludowi Bożemu w naszej Ojczyźnie (...). Trzeba byśmy zobaczyli, jak wielu spośród nas umiało być wiernymi do końca, aż do przelania krwi – napisali w zaproszeniu m. Leticja Niemczura CSSJ i o. Janusz Sok CSRS, przewodniczący żeńskiej i męskiej konferencji zakonnej wyższych przełożonych.*

*Wiemy dobrze jak wiele osób konsekrowanych z Polski dało na przestrzeni dziejów świadectwo męczeństwa. Począwszy od Pięciu braci męczenników, którzy oddali życie za Chrystusa w 1003 r. w Międzyrzeczu, aż po męczenników naszych czasów, których szczególnymi twarzami stają się o. Michał Tomaszek i o. Zbigniew Strzałkowski, franciszkańscy męczennicy w Peru, których beatyfikację będziemy przeżywali 5 grudnia – czytamy w specjalnym liście.*

Pielgrzymka wdzięczności z relikwiami i wizerunkami polskich, konsekrowanych męczenników rozpoczęła się w częstochowskiej archikatedrze o godz. 11.00. Zgromadziła tysięczne tłumy osób konsekrowanych oraz przybyłych wraz z nimi wiernych, związanych na różne sposoby z zakonnym duszpasterstwem.

W archikatedrze Świętej Rodziny uczestników pielgrzymki przywitał abp Wacław Depo, metropolita częstochowski. W swoim słowie wyraził radość, że osoby życia konsekrowanego spotkały się na modlitwie w archikatedrze Świętej Rodziny, która jest „sercem Kościoła Częstochowskiego”. - Na to miejsce wskazał już św. Jan Paweł II. Z tego miejsca wyruszyście, by pójść do Domu Matki, na Jasną Górę – mówił abp Depo i dodał, że „to jest bardzo ważna polska droga”.

Metropolita częstochowski podziękował osobom życia konsekrowanego za świadectwo życia i wiary. - Trzeba równocześnie utwierdzić się w powołaniu i wyborze, to wtedy nigdy się nie upadnie - przypomniał metropolita częstochowski.

Arcybiskup zaapelował do młodych konsekrowanych, „aby do współczesnego świata wniesli radość i Ewangelię”. - To jest wielkie zadanie na dzisiaj. Nie wolno też dać się okraść z tej radości ewangelicznej - zakończył abp Depo.

Następne rozpoczęło się nabożeństwo prowadzone przez o. Janusza Soka CSsR, przewodniczącego KWPZM, podczas którego zebrani w Archikatedrze zostali wprowadzeni – dzięki wybranym fragmentom z pism współczesnych męczenników wywodzących się z polskich rodzin zakonnych - w głęboką refleksję nad wartością zakonnego powołania. Świadectwo męczenników przekonuje o konieczności poświęcenia własnego życia Chrystusowi, przez służbę Ludowi Bożemu do którego osoby konsekrowane są posłane z prorocką misją.

M. Radosława Podgórska, Franciszka Służebnica Krzyża podczas tej celebracji powiedziała między innymi: „Zgromadzili nas dzisiaj święci i błogosławieni – nasi Poprzednicy w konsekracji zakonnej. Ich wspomnienie obchodzimy dziś w łączności z Ojcem Świętym i ze wspólnotami żyjącymi radami ewangelicznymi na całym świecie. Pasterze, misjonarze, dziewice, pełniący dzieła miłosierdzia i wychowawcy, świadectwem życia, często w bardzo trudnych okolicznościach, dawali świadectwo, jak mocna jest miłość Oblubieńca. Wielu z nich potwierdziło wyznanie wiary oddając życie. Dziś ich świadectwa staną się inspiracją dziękczynienia za dar radykalizmu i świętości: trwali na miejscu służby – z najsłabszymi, nierzadko stając w obronie czystości lub też składając całopalną ofiarę w obozach koncentracyjnych. Trzeba też

wspomnieć wiele sióstr, które w powojennych obozach pracy umierały powoli z wycieńczenia”.

Po nabożeństwie kilka tysięcy sióstr zakonnych, zakonników i przedstawicieli Instytutów Życia Konsekrowanego, przeszło w procesji z Archikatedry Częstochowskiej w „Pielgrzymce wdzięczności Bogu za świętych i męczenników życia konsekrowanego - Świadkowie Drogi - Perfectae Caritatis”. Przedstawiciele poszczególnych zakonów i zgromadzeń nieśli w pielgrzymce relikwie świętych i błogosławionych męczenników ze swoich zgromadzeń.



Mszy na Jasnej Górze przewodniczył Nuncjusz Apostolski w Polsce. Abp Celestino Migliore powiedział, że kontekst dzisiejszego świata wymaga tego, by osoby konsekrowane umiały ukazywać oblicze matki i ojca, tak jak ich współsiostry i współbracia męczennicy.

„Honorem dla męczennika jest jego duchowe i społeczne ojcostwo czy macierzyństwo, gdy jego świadectwo mobilizuje, potęguje, czy budzi w innych życie dzieci Bożych, oddanie dla sprawiedliwości i poszanowania godności człowieka” – przekonywał. „Świat ciągle nas krytykuje, punktuje, ale to oczyszcza, bo chce w nas widzieć matki i ojców duchowych” – dodał.

Przypomniał zgromadzonym w Jasnogórskiej Bazylice, że jeszcze w tym roku – 5 grudnia – w Peru do chwały ołtarzy zostaną wyniesieni polscy misjonarze franciszkańscy: o. Zbigniew Strzałkowski i o. Michał Tomaszek.

Pielgrzymka wdzięczności osób konsekrowanych na Jasną Górę – jak podkreślili w zaproszeniu wyżsi przełożeni zakonne – miała na celu przypomnienie ludowi Bożemu, Kościołowi w Polsce, jak wielu męczenników z dalszej i bliższej przeszłości umiało być wiernymi do końca, aż do przelania krwi.

Sobotnie wydarzenie poprzedził trzydniowy Kongres Młodych Osób Konsekrowanych, w którym wzięło udział blisko tysięcy zakonnicy i zakonników do 35. roku życia.

Jeden z organizatorów – salezjanin ks. Michał Mejer – publicznie przyznał, że to był cenny czas. „Bardzo potrzebny nam na ubogacenie się wzajemne. Doświadczyliśmy jedności w różnorodności. Takich spotkań nam potrzeba” – mówił wśród oklasków.

[red.,jms@www.niedziela.pl](mailto:red.,jms@www.niedziela.pl)

## Wiadomości Krajowe

# MATKA KLARA SZCZĘSNA BŁOGOSŁAWIONĄ

W Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie odbyła się w niedzielę 27 września Msza św. beatyfikacyjna Klary Szczęsnej. Po akcie pokutnym kard. Stanisław Dziwisz powtórzył wobec papieskiego legata kard. Angelo Amato prośbę, skierowaną wcześniej do Ojca Świętego, o beatyfikację czcigodnej służebnicy Bożej.

Kilka zasadniczych faktów z życia Klary Szczęsnej przedstawiła s. Olga Ewa Podsadnia SİNSJ, postulator procesu beatyfikacyjnego. W odpowiedzi na to legat papieski odczytał uroczyste i po łacinie List Apostolski z oczekiwaną decyzją papieża. Radość wspólnoty wyraził śpiew Amen.

Po raz pierwszy publicznie oddano cześć bł. Klarze Szczęsnej poprzez odsłonięcie jej wizerunku. W papieskim sanktuarium rozległy się brawa i zabrzmiał śpiew „Błogosławiona Klaro Szczęsna – módl się za nami”. Do prezbiterium przyniesiono także relikwie bł. Klary Szczęsnej. Relikwiarz wniósł Michał – cudownie uzdrowiony za wstawiennictwem Klary Szczęsnej.

Dominantą obrazu beatyfikacyjnego jest postać Klary Szczęsnej, w zarzuconej na habit pelerynie i z charakterystycznym dla zgromadzenia, którego stała się współzałożycielką, sercem symbolizującym Serce Jezusa. Na piersiach Błogosławionej widoczny jest również krzyż profesyjny, który od momentu ślubów zakonnych stanowi nierozłączną część sercańskiego habitu. W lewej ręce bł. Klara trzyma książkę – katechizm, który kształtował jej duchowość, a także symbolizujący prawdy wiary, których nauczała służące.

Bł. Klara Szczęsna przedstawiona została na tle krakowskiego kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa i klasztoru sióstr sercanek, w którym żyła, modliła się, pracowała i zakończyła swą ziemską wędrówkę. Powyżej postaci Błogosławionej, po jej lewej stronie, ukazana jest postać Pana Jezusa w tajemnicy Jego Serca, z którego emanuje światło. Po prawej stronie bł. Klary, z lekko wyciągniętymi dłońmi splecionymi w geście prośby stoi dziewczyna symbolizująca wszystkich, którzy doświadczali od Błogosławionej wsparcia moralnego, materialnego i du-

chowego. Autorem obrazu jest Maciej Sancewicz.

S. Sebastiana Choroś SİNSJ poinformowała, że jeszcze przed beatyfikacją do zgromadzenia napłynęło wiele prośb o przekazanie relikwii Klary Szczęsnej do wspólnot parafialnych w różnych częściach Polski. Relikwie Błogosławionej z pewnością trafią do ponad 40 wspólnot sercańskich w kraju a także za granicę, m.in. na Jamajkę czy do Boliwii.



Ludwika Szczęsna pochodziła z diecezji płockiej. Urodziła się 18 lipca 1863 r. w Cieszkach. Uczestnicząc w rekolekcjach w Zakroczymiu zetknęła się z o. Honoratem Koźmińskim, który pomógł jej rozeznac powołanie. W 1885 roku podjęła decyzję o wstąpieniu do tworzącego się Zgromadzenia Sług Jezusa. Przez osiem lat posługiwała w Warszawie, a potem w Lublinie. Na prośbę ks. prof. Józefa Sebastiana Pelczara o przysłanie sióstr Sług Jezusa do pracy w przytulisku dla służących przyjechała do Krakowa.

Będąc pod duchowym kierownictwem ks. Pelczara, stała się wkrótce jego najbliższą współpracownicą, bo już 15 kwietnia 1894 r. wspólnie założyli nową rodzinę zakonną – siostry sercanki. Jako pierwsza sercanka Ludwika przyjęła imię s. Klara.

Zmarła 7 lutego 1916 r. w Krakowie, w opinii świętości; miała 53 lata. Zgromadzenie liczyło już wówczas ponad 120 sióstr i było zatwierdzone przez Stolicę Apostolską.

## HOMILIA KARD. A. AMATO OSDB MIŁOŚĆ PRZESŁANIEM BŁ. KLARY SZCZĘSNEJ

Miłość jest przesłaniem, które nowa Błogosławiona pozostawia nam w tym dzisiejszym świątecznym dniu – mówił kard. Angelo Amato SDB w czasie homilii Mszy św. beatyfikacyjnej Klary Szczęsnej, współzałożycielki zgromadzenia sióstr sercanek.

W Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie odbyła się uroczystość beatyfikacji siostry Klary Ludwika Szczęsnej, współzałożycielki zgromadzenia sióstr sercanek.

Na początku homilii kard. Angelo Amato zauważył, że świątynia dedykowana św. Janowi Pawłowi II, stanowi idealne tło do ceremonii beatyfikacji Matki Klary Ludwika Szczęsnej. – Św. Jan Paweł II i św. Józef Sebastian Pelczar to wymowni głosiciele Ewangelii, którzy razem ze św. Faustyną Kowalską ofiarowali Kościołowi powszechnemu, a w szczególności Kościołowi w Polsce, świadectwo życia całkowicie poświęconego służbie Panu Bogu i potrzebującej ludzkości – zaznaczył hierarcha i podkreślił, że bł. Klara Szczęsna była autentycznym przykładem miłości do Jezusa i do Jego miłosiernego Serca.

Kard. Amato zwrócił uwagę, że myśl przewodnia: „Chwała Najświętszemu Sercu Jezusowemu” nie była tylko prostym aktem strzelistym, lecz stanowiła program życia s. Klary Szczęsnej. – Pragnęła być autentyczną „Służebnicą Najświętszego Serca Jezusowego”, wierną we wszystkim wizerunkowi, który był wyszyty na jej stroju zakonnym – mówił kaznodzieja.

Na początku działalności młode zgromadzenie zakonne, które współzakładała, miało wiele trudności i napotykało na szereg przeciwności, ale – jak zaznaczył kard. Amato – „z miłości do Pana Boga była gotowa do ponoszenia każdego trudu i zachęcała współsiostry, aby były skłonne do wyrzeczeń”. Siostra Klara

Szczęsa żywiła w stosunku do nich głęboką i matczyną miłość; chciała, aby siostry naśladowały ją także w trosce o biednych, którym nie pozwalała odchodzić z pustymi rękami.

W homilii prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych przywołany został List Apostolski papieża Franciszka, w którym ojciec święty Matkę Klarę nazywa tą, która „zawsze umiała przyjmować wolę Bożą i ze szczególną miłością troszczyła się o potrzebujących, szczególnie o dziewczęta

i o chorych”. – Są to słowa, które dobrze wyrażają matczyną postawę bł. Klary Szczęsnej, siostry zakonnej o wielkim i szczerym sercu dla wszystkich, zwłaszcza dla małych oraz schorowanych – komentował kard. Amato.

Papieski legat podkreślił, że bł. Klara Szczęsa uformowana przez Serce Jezusowe, żyła bezgraniczną miłością, przekonana, że „kto nie miłuje, trwa w śmierci” (1J 3,14). Hierarcha zaznaczył, że Błogosławiona powtarza wszystkim ewange-

liczną przestroę Apostoła Jana: „Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1J 3,18).

– Bowiem to miłość przekształca serca oraz umysły ludzi, aby tworzyli społeczeństwo bardziej braterskie, gościnne i przebaczące. Miłość jest też tym przesłaniem, które nowa Błogosławiona pozostawia nam w tym dzisiejszym świętym dniu. Błogosławiona Klaro Szczęsa, módl się za nami! – zakończył homilię kard. Amato.  
Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)



## RADA GENERALNA U KANONIKÓW W KRAKOWIE

W dniu 22 września 2015 roku rozpoczęło się w Krakowie spotkanie Poszerzonej Rady Generała Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich. Przybyli na nie przedstawiciele prowincji zakonnych z Argentyny, Brazylii, Karaibów, Hiszpanii, Francji, Polski i Włoch.



Przez kilka dni rozważane będą tematy istotne dla rozwoju i przyszłości naszego Zakonu. Również obecny rok, który w Koście-

le Katolickim dedykowany jest życiu zakonnemu, niesie ze sobą wezwania i zadania na które trzeba odpowiedzieć z otwartością naszych serc.

Możliwość spotkania i wymiany doświadczeń stanowi wielkie bogactwo i sprawia, że wzajemnie umocnieni możemy z większą radością i zaufaniem Opatrzności Bożej kontynuować nasze życie zakonne. Jednym z centralnych tematów obecnej Rady jest rozważanie tematyki powołaniowej. Jest to szczególnie ważne w perspektywie zmniejszania się powołań zwłaszcza w Europie Zachodniej.  
Za: [www.kanony.pl](http://www.kanony.pl)

## KAPITUŁA PROWINCJALNA U WERBISTÓW

W dniu 22 września, w Misyjnym Seminarium Księża Werbistów w Pieniężnie rozpoczęła swoje obrady XXII Kapituła Prowincjalna Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego (Księża Werbiści). XXII Kapituła Prowincjalna odbywa się w 140 roku istnienia Zgromadzenia Słowa Bożego i w 80 roku ustanowienia Polskiej Prowincji Werbistów. Wpisuje się także jako ważne wydarzenie w przeżywanym w Kościele Roku Życia Konsekrowanego. Bierze w niej udział 51 werbistów reprezentujących zarząd prowincjalny

oraz wszystkie wspólnoty domów misyjnych należących do tej Polskiej Prowincji.

Mszy św. na rozpoczęcie Kapituły przewodniczył ks. bp Jerzy Mazur – werbista, ordynariusz diecezji ełckiej. W swojej homilii nawiązał do hasła obecnej Kapituły: „Twórcza wierność – nasza misja w polskiej prowincji” i zachęcał do odnowienia misyjnej gotowości i odważnego głoszenia Ewangelii w naszej Ojczyźnie.

XXII Kapituła Prowincjalna Werbistów będzie obradowała nad sposobami wprowadzania w życie postanowień XVII Kapituły Generalnej Zgromadzenia Słowa Bożego oraz wskazań wizytacji Generalnej, która odbyła się jesienią ubiegłego roku.

Kapituła zbiera się co 3 lata i jest najwyższym ciałem ustawodawczym Zgromadzenia. Jej decyzje i postanowienia są zatwierdzane przez zarząd generalny w Rzymie i stają się wiążące dla całej prowincji.  
Za: [www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)

## PRZEWODNICZĄCY EPISKOPATU DO KONSEKROWANYCH W POZNANIU

W dzisiejszych czasach zauważa się bardzo silne narzucanie stylu życia, który często nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. To wymaga od człowieka dużej odwagi i dojrzałości w podejmowaniu codziennych wyborów – mówił 25 września do zakonników i zakonnice pochodzących z archidiecezji poznańskiej abp Stanisław Gądecki.

Osoby życia konsekrowanego spotkały się w katedrze poznańskiej z okazji obchodzonego w Kościele Roku Życia Konsekrowanego. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski przekonywał w homilii, że zbliżająca się 1050. rocznica chrztu Polski powinna stać się okazją do podjęcia nowych wyzwań.

„Chociaż chrzest należy do historii zbawienia, to jednak ma także swoje doniosłe znaczenie dla naszej ziemskiej historii. Nadał on naszemu narodowi imię własne, stworzył wyższą tożsamość, nadał mu duchowość chrześcijańską, zwrócił oczy ponad ten świat, stał się dla nas zaczątkiem Królestwa Bożego, udoskonalił nasze życie społeczne i kulturalne” – mówił abp Gądecki.

Podkreślając znaczenie chrztu Polski abp Gądecki przywołał słowa Adama Mickiewicza, iż chrzest Mieszka I „stworzył” Polskę. „Nie tylko w wymiarze duchowym, lecz także w wymiarze społeczno-politycznym i kulturowym. Powstało państwo, którego duszą stał się Kościół katolicki, a głównym zadaniem cywilizacja łacińska, dziedzicząca w dużej mierze kulturę grecką i rzymską” – przekonywał metropolita poznański.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski zauważył, że przyjęcie zasad chrześcijańskiej moralności osobistej i społecznej miało ogromne znaczenie w historii naszej ojczyzny. „Nowe zasady odrzuciły despotyzm ojca rodziny, wielożeństwo, okrutny zwyczaj zabijania żony przy pogrzebie męża, składanie ofiar z ludzi, krwawą zemstę i potworne, ale bardzo rozpowszechnione sprzedawanie niewolników. Chrześcijaństwo podniosło najwyższą wartość każdego człowieka i jego życia. Duchowieństwo, zwłaszcza zakonne, rozwijało opiekę nad niewolnikami, ubogimi, chorymi, sierotami, wdowami, skazańcami i głodnymi” – mówił abp Gądecki.



Metropolita poznański zauważył, iż dzięki otwarciu na państwa chrześcijańskie Zachodu Polska zaczęła przyjmować wiele osiągnięć wysokiej kultury i cywilizacji. „Przede wszystkim wielkie idee, pismo, naukę, prawo, filozofię, teologię, język łaciński, kierunki umysłowe, systemy szkolne, łącznie z uniwersytetami” – mówił o konsekwencjach chrztu przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

Zdaniem abp. Gądeckiego szczególnie rolę odegrała w procesie chrystianizacji modlitwa i praca zakonników. „Szkoly duchowe, jakimi były monasteria, uzyskały tak ogromną rangę społeczną, że nie

wyobrażano sobie bez nich funkcjonowania życia społecznego. Z jednej strony klasztory były ośrodkami duchowymi i dzięki ich modlitwie świat mógł istnieć, a z drugiej strony stanowiły centra intelektualne” – zauważył metropolita poznański.

Abp Gądecki zachęcił osoby życia konsekrowanego, by wspominanie 1050 lat historii chrześcijaństwa na naszych ziemiach stało się dla nich impulsem do umacniania komunii, wspólnoty osób. „Jestem przekonany, że szansą dla duchowości przyszłej są wszelkiego typu wspólnoty, które jednoczą ludzi poszukujących prawdy, gdyż nie jest łatwo samotnemu człowiekowi przeciwstawić się presji świata” – mówił metropolita poznański.

„Duchowość, podobnie jak powietrze lub pokarm, jest dla człowieka czymś niezbędnym. Zarówno teraz jak i w przyszłości będzie istnieć potrzeba duchowości. Bez niej nie można sobie wyobrazić funkcjonowania jakiegokolwiek cywilizacji” – podkreślił abp Gądecki.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski zaapelował do zakonników, by przemyśleli charakter życia duchowego w ich wspólnotach. „Trzeba przemyśleć tę sprawę w życiu konsekrowanym i pomyśleć o wysiłkach poprzednich pokoleń i o tym, do czego my jesteśmy zobowiązani, co my możemy zrobić, żeby ta tożsamość chrzcielna odrodziła się pośród naszych rodaków” – zaznaczył abp Gądecki.

Według ostatnich danych przesłanych do Stolicy Apostolskiej w archidiecezji poznańskiej pełni posługę 531 zakonników i 1045 zakonnice.  
Za: **KAI**

## TARNOWSKIE SYMPOZJUM O ŻYCIU KONSEKROWANYM

Bez świadectwa i poświęcenia osób konsekrowanych trudno sobie wyobrazić życie Kościoła – powiedział bp Andrzej Jeż. Ordynariusz diecezji tarnowskiej rozpoczął sympozjum pt. „Życie konsekrowane znakiem wiarygodności Kościoła” w Wyższym Seminarium Duchownym.

Zdaniem biskupa, papież Franciszek, ogłaszając Rok Życia Konsekrowanego, dał nam wszystkim bardzo dobrą sposobność, by-

śmy na nowo odkryli i docenili wartość daru, którym jest życie osób zakonnych. Pasterz Kościoła tarnowskiego podkreślił też, że od setek lat modlitwą, pracą i swoim świadectwem, osoby konsekrowane ubogacają życie Kościoła, a także całych społeczeństw. „Bez nich mapa diecezji byłaby o wiele uboższa. A cóż dopiero powiedzieć o wymiarze duchowym?” – dodał.

Nazwa „życie konsekrowane” nie była znana w starożytności, ta terminologia powstała po Soborze Watykańskim II i po wydaniu

nowego Kodeksu Kanonicznego- przypomniał o tym ks. prof. dr hab. Stanisław Longosz z KUL-u.

Tymczasem o. prof. dr hab. Andrzej Potocki OP z Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadził badania dotyczące kształtu duszpasterstwa powołaniowego w Polsce.

„Badając 20 zgromadzeń zakonnych chciałem się przyjrzeć na ile w przypadku powołań jest miejsce dla Boga, Jego inicjatywę powoływania, a na ile jest to działanie marketingowe w stylu „Przyjdź do nas”- mówi jeden z prelegentów.



Badania wykazały, że przy całej różnorodności zgromadzeń i zakonów oraz różnorodności metod, które wykorzystują duszpa-

sterze powołań widać wyraźny szacunek dla łaski Bożej. „Najważniejsze jest świadectwo życia zakonnego, bo jest ono najbardziej przekonujące, a techniki marketingowe one na dalszą metę nie wydają się być efektywne”- dodaje.

Konferencję zorganizował Wydział Teologiczny Sekcja w Tarnowie UPJII w Krakowie. „Tak jak przed laty, niezwykle ważne jest bronienie wiarygodności Kościoła” -mówił o roli osób konsekrowanych, ks. dr hab. Janusz Królikowski, dziekan Wydziału.

„Życie zakonne przez wieki spełniało tę rolę, gdy były trudne chwile, zakonnicy pokazywali nowe sposoby, perspektywy życia i działania. Dziś też wiele jest wyzwań przed osobami konsekrowanymi. Ogłaszając Rok Życia Konsekrowanego, papież Franciszek zauważa z własnych doświadczeń, potrzebę odnowienia tego życia” – podkreśla jeden z prelegentów.

W diecezji tarnowskiej jest obecnych 16 zgromadzeń męskich i 38 zgromadzeń żeńskich, a także 2 świeckie instytuty życia konsekrowanego. Niektóre ze zgromadzeń posługują w kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu miejscach w diecezji. Siostry Służebniczki Starowiejskie mają w sumie na terenie diecezji tarnowskiej 36 placówek, a Siostry Służebniczki Dębickie 29.

Na świecie żyje obecnie ok. 950 tys. osób konsekrowanych: siostr zakonnych, braci i ojców, osób należących do Instytutów Świeckich i do Indywidualnych Form Życia Konsekrowanego. W Polsce jest ok. 35 tys. osób konsekrowanych, a to oznacza, że co tysięczny Polak i Polka jest osobą konsekrowaną.

Za: [www.diecezjatarnow.pl](http://www.diecezjatarnow.pl)

## W ELBLĄGU - DIECEZJALNY DZIEŃ POŚWIĘCONY ŻYCIU KONSEKROWANEMU

W sobotę, 19 września 2015r. w Kwidzynie odbyło się spotkanie z osobami konsekrowanymi diecezji elbląskiej w ramach świętowania Roku Życia Konsekrowanego.

O godzinie 11:00 Diecezjalna Wspólnota Siostr i Braci, gościnnie przyjęta w Kościele św. Brata Alberta w Kwidzynie, pod przewodnictwem JE Księdza Biskupa Jacka Jezierskiego uczestniczyła w Eucharystii. W koncelebrze brało udział 12 kapłanów.

W przygotowanej homilii Ksiądz Biskup nawiązał do dokumentu soborowego „Perfectae Caritatis”. Zachęcał do ciągłej odnowy i jednocześnie pogłębionego trwania w charyzmacie założycieli, do codziennej lektury Słowa Bożego oraz „sprawowania świętej liturgii myślą i

sercem”. Zaznaczał, że istotą życia konsekrowanego jest naśladowanie Chrystusa oraz przede wszystkim szukanie i miłowanie Boga. Osoby konsekrowane usłyszały również zachętę do podejmowania ciągłej formacji zarówno duchowej jak intelektualnej. Nie zabrakło także wezwania do między zakonnego ekumenizmu.



Liturgię uświetniła Schola Gregoriańska Sióstr Benedyktynek Misjonarek (OSB) oraz zjednoczone schole dziecięce z kilku

parafii, prowadzone przez Siostry Benedyktynki.

Na zaproszenie skierowane do wszystkich diecezjan elbląskich odpowiedziały głównie osoby konsekrowane, ale była także grupa osób świeckich z Kwidzyna i okolic. Wszyscy uczestnicy uroczystej Mszy świętej przeszli procesyjnie na wspólną agapę do ogrodu Sióstr Benedyktynek Misjonarek (OSB), które były gospodarzami tego diecezjalnego spotkania.

W godzinach popołudniowych osoby chętne skorzystały z możliwości zwiedzania z przewodnikiem Kwidzyńskiej Konkatedry, w której znajduje się cела bł. Doroty z Mątów- Rekluzji z XIV wieku.

Było to miłe i owocne spotkanie modlitewne i braterskie, dzięki któremu mogliśmy się wzajemnie poznać, ubogacić, wzmocnić.

*s. Justyna Józefko RM*

## MISYJNY DZIEŃ SIÓSTR ZAKONNYCH

– Misjonarz jest krzykiem Chrystusa głoszącego Dobrą Nowinę o Miłości Boga do człowieka – powiedział Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski bp Artur Miziński. W związku z przypadającym 1 października Misyjnym Dniem Sióstr Zakonnych któremu patronuje św. Teresa z Lisieux, w stołecznym ko-

ściele Sióstr Wizytek odbyło się spotkanie osób konsekrowanych z Warszawy i okolic. W czasie uroczystej Mszy św. modlono się za misjonarki i całe dzieło misyjne Kościoła.

Nawiązując do dokumentów Kościoła bp Miziński podkreślił w homilii, że nie wystarczy jedynie myśleć pozytywnie o misjach, ale konieczne jest konkretne zaangażowanie. Ewangelizacja bowiem jest obowiązkiem i prawem każdego chrześcijanina.

– Sobór Watykański II uczy nas, że Kościół ze swojej natury jest misyjny wychodząc z Dobą Nowiną do ludzi, którzy jej nie znają, do tych którzy o niej zapomnieli albo znają ją niewystarczająco. Natomiast papież Franciszek przypomina nam, że na mocy chrztu św. każdy członek ludu Bożego niezależnie od stopnia wykształcenia w wierze i pełnionej funkcji stał się jednocześnie uczniem Jezusa i misjonarzem – powiedział kaznodzieja.



Zwrócił uwagę, że nawet jeśli nie wszyscy staną się w sensie ścisłym misjonarzami, to jednak wszyscy bez wyjątku powinni włączyć się w dzieło misyjne Kościoła, które decyduje o jego tożsamości. Zaznaczył, że u podstawy działalności misyjnej leży osobiste spotkanie z Jezusem i wewnętrzne nawrócenie.

Nawiązując do nauczania papieża Franciszka podkreślił, że każdy ochrzczony winien być autentycznym świadkiem Chrystusa peł-

nym zapału i radości przepajając duchem Ewangelii wszelkie przejawy ludzkiej działalności. Biskup podkreślił, że Ewangeliczne zasady powinny być stosowane w codziennym życiu: najpierw tym rodzinnym, później wspólnotowym, wreszcie w środowisku pracy, życiu publicznym, a także w ustawodawstwie.

– Misjonarz to także człowiek wielkiej cierpliwości i tolerancji, który wytrwale oczekuje aż zasiane ziarno Bożej łaski zakiełkuje w ludzkim sercu by wydać owoc. To również taki pomost po którym ludzie mogą przejść na drugi brzeg swojego życia i spotkać Boga. To świadek żywej wiary, który pociąga innych do Chrystusa a świadek mówi to, o czym jest przekonany, co przeżył, co w jego życiu ma wielką wartość – powiedział do zgromadzonych bp Miziński.

Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski przestrzegł również przed próbami zamykania Bożego działania i Bożej mocy w ciasnych ramach ludzkich powiązań. Duchowny zachęcił także do twórczego wykorzystywania w Bożej służbie otrzymane od Pana zdolności i talenty.

Na zakończenie hierarcha zaprosił wszystkich do radykalnego pójścia za Chrystusem. – Nasze zakorzenienie w Bogu musi być oparte na bezgranicznej ufności i zawierzeniu Mu do końca – podkreślił.

Od 14 grudnia 1927 roku św. Teresa z Lisieux obok św. Franciszka Kasawerego jest główną patronką misji katolickich. W sposób szczególny patronuje ona Papieskiemu Dziełu św. Piotra Apostoła, które od ponad 120 lat zajmuje się budową seminariów i domów zakonnych, oraz kształceniem i formacją kleryków, oraz kandydatów i kandydatek do życia konsekrowanego.

Za: [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

## ODNOWIONO BAROKOWY OBRAZ PATRONA WARSZAWY

W kościele św. Anny pachnie farbami i werniksem. Zakończono prace konserwatorskie nad znalezionym w tym roku obrazem bł. Władysława z Gielniowa, namalowanym w początkach XVIII.

W czasie prac remontowych i konserwatorskich w ub. roku obraz został znaleziony w jednym z bocznych ołtarzy kościoła. Obraz ma kartę zabytków, wydaną przez komisję badającą dzieło od listopada 2014 r. do czerwca 2015 r.

Chociaż pierwotnie przypuszczano, że jest to kopia, jednak komisja stwierdziła, że malowidło jest oryginalnym obrazem, namalowanym z przeznaczeniem dla ołtarza w kaplicy bł. Władysława z Gielniowa. W ołtarzu są ramy, pasujące właśnie do rozmiarów obrazu.

Przy okazji poszukiwań kawałka blaszki dla potrzeb renowacji jednego z dzieł sztuki tego kościoła, konserwator zabytków p. Manuela Kornecka odkryła wśród

metalowych kawałków, przyniesionych przez siostry ze strychu nowe znalezisko. Wśród 11 kawałków zidentyfikowanych przez p. Kornecką, znajdowała się perełka sztuki – w czterech kawałkach srebrna sukienka do znalezionego właśnie obrazu patrona Warszawy, bł. Władysława z Gielniowa.



Sukienka obrazu ma sygnaturkę, potwierdzającą jej przeznaczenie. Trwają też prace wykończeniowe nad srebrną suknią, aby skończyć dzieło na czas uroczystości, mówi p. Kornecka.

Na obrazie bł. Władysław przedstawiony jest jako młody, franciszkański zakonnik,

kierujący wzrok ku niebu na tle Warszawy. W jednej ręce o. Władysław trzyma dyscyplinę, w drugiej kolumnę z ubiczowanym Jezusem.

Można przypuszczać, że artysta chciał zwrócić uwagę na ważne elementy życia i świętości bł. o. Władysława: fakt rozpoczęcia drogi zakonnej bernardynów młodym wieku właśnie w Warszawie, szczególnie ascezę o. Władysława oraz jego umiłowanie Męki Jezusa Chrystusa.

Być może obraz został namalowany w czasie, kiedy pobożny lud Warszawy w obawie przed zbliżającą się do miasta zarazą dżumy, zwrócił się do oficjała warszawskiego, ks. Wierzbowskiego, aby o. Władysława, powszechnie uważanego za świętego dodał do istniejących już patronów Warszawy: NM Panny Łaskawej, św. Stanisława Kostki i św. Rocha.

18 kwietnia 1705 r., ks. Stefan Wierzbowski, oficjał warszawski dekretem zatwierdził o. Władysława patronem Warszawy. Wierni prosili dalej, aby na cześć istniejących już patronów i nowego, wybranego przez siebie patrona nakazano suplikacje i publiczne procesje.

„Pierwsza procesja taka na cześć ś-go Władysława z jego obrazem odbyła się po mieście od kolegiaty do bernardynów w

sam dzień pamiętce jego poświęcony, to jest dnia 4 maja. Był to dzień śmierci błogosławionego. Trzy lata nie było nic słycać o zarazie, aż w roku 1708 znowu pozwoili biskup Wierzbowski (27 kwietnia) na drugie takież w dzień doroczny błogosławionego procesyje i suplikacje. I pierwszą i drugą razą nabożeństwo odbyło się z całą wystawnością i trwało zawsze przez oktawę całą” – opisuje Juljan Baroszewicz w książce „Kościoły warszaw-

skie rzymsko – katolickie opisane pod względem historycznym”.

Być może to z tym właśnie znalezionym obrazem bł. o. Władysława z Gielniowa szli Krakowskim Przedmieściem pobożni mieszkańcy Warszawy na początku XVIII w. procesjach błagalnych modląc się, aby Bóg ze względu na swego wyznawcę uchronił czy wyzwolił Warszawę od strasznej, śmiertelnej zarazy.

W niedzielę 27 września wierni zobaczyli w kościele św. Anny odnowiony obraz wraz ze srebrną sukienką. Obraz bł. Władysława z Gielniowa, patrona Warszawy i sukienkę obrazu poświęcił biskup pomocniczy warszawski, ks. bp. Michał Janocha na uroczystej mszy świętej odpustowej o godz. 21.00. [Anna Dziemska](#)

## Refleksja tygodnia

# CZY I GDZIE W ŻYCIU KONSEKROWANYM UKRYTA JEST RADOŚĆ?

## Konferencja o. Mateusza Hinca OFMCap wygłoszona podczas II Kongresu Młodych Osób Konsekrowanych

Czuję się zaszczycony, wyróżniony a jednocześnie mam sporo obaw... Zajmuję się w pracy kryzysami, depresjami osób duchownych, a zaproponowano mi mówić o radości. Ciekawe. To chyba jakaś prowokacja :)

Bardzo pięknie na temat życia konsekrowanego i czerpania z niego radości napisał papież Franciszek w opublikowanym 21 listopada 2014 roku liście apostolskim z okazji „Roku życia Konsekrowanego”. Myślę, że wszyscy go czytaliście i dobrze znacie. Nie będę go komentował, aczkolwiek do niektórych stwierdzeń pozwolę sobie nawiązać.

Powiem wam, co rozumiem przez radość, jaką może mi dać życie konsekrowane, moje życie. Nam na ogół wydaje się, że radość to jakiś szczególny dar, prezent od Boga. To taki stan, kiedy wszyscy mnie kochają... (Nota bene, wiecie, że to jest niemożliwe, aby wszyscy was kochali. **ALE, JEŚLI PEWNEGO DNIA ODKRYCIE, ŻE WSZYSCY WAS KOCHAJĄ, TO MACIE TRZY MOŻLIWOŚCI: UMARLIŚCIE, ZOSTALIŚCIE GENERAŁEM ZAKONU, ALBO PO PROSTU ZNALEZLIŚCIE SIĘ W PSYCHIATRYKU.**) A ja uważam, że to nie prawda. Otóż radość, prawdziwą radość odczuwam wówczas, kiedy wiem, że to moje miejsce. Nie ma nic gorszego, jak żyć w przekonaniu, że nie jestem na moim miejscu. To tak trochę marnowanie życia. Więc ja odczuwam radość. Drugi ogromny powód do radości znajduje się w moim założycielu. Wierzę, że jeśli Kościół go uznał i mój zakon istnieje, to jest dobry. Nie tracę życia. Moje życie w tej duchowości ma sens... Ale do sensu jeszcze wrócimy. Papież Franciszek w adhortacji pisze do nas, że nasi założyciele są bardzo ważni. My mamy szukać, odnawiać naszą tożsamość, ale nie żyć ułudą. Nie mamy próbować przenieść czasów mojego założyciela do naszych współczesnych realiów. Moja świętość nie zależy od tego czy się będę ubierał czy jadł tyle i tak jak mój założyciel. Ale moja radość z życia będzie na tyle autentyczna, na ile mi się uda przeżyć moje życie w duchu mojego założyciela. Czyli na ile jego idee, sposób dążenia do Jezusa uda mi się przekuć na nasze czasy. Mówiąc współczesnym językiem, na ile uda mi się aktualizować moje życie życiem mojego założyciela. Wreszcie radość jest u podstaw świętości, bo znajduje się, zawiera się w nadziei. Nie ma świętości w smutku. „Smutny święty to żaden święty”. Św. Paweł pisał: „Nie bądźcie smutni, jak ci którzy nie mają nadziei...”

Spróbujmy jakoś zacząć o tej radości przyglądać. Nie podpowiem wam bezpośrednio, gdzie jest ta radość. Sami poszukajcie. Ale spróbujcie rzucić nieco światła na kwestię gdzie i jak jej szukać. Sobór Watykański II w Ad Gentes w 18 stwierdził, że życie konsekrowane jest sercem Kościoła. Pięknie to brzmi, bo serce to cen-

trum życia. Bez serca organizm nie może funkcjonować. Serce jest bardzo ważnym, istotnym organem. Jeśli jest zdrowe, to człowiek ma duże szanse na wspaniałe życie, choć wiemy, iż od serca nie wszystko zależy. A co, kiedy serce jest niezdrowe? Kiedy zastawki się nie domykają?... Co zrobić, aby funkcjonowało dobrze? Czuję zgrzyt w słuchaczach, bo miało być o radości, a zaczynam prawie od zawału. Będę mówił o radości, ale uważam, że prawdziwą radość możemy otrzymać od Boga, no i powinna być budowana na prawdzie, która wyzwala.

Kilka miesięcy temu przeczytałem w jakimś badaniu, że w skład szczęścia wchodzi trzy elementy: 10% to czynniki zewnętrzne (np. ktoś mnie porzucił, obraził... Ach, miało być pozytywnie: więc dostałem jakąś nagrodę, ktoś mnie docenił, itd.). 50% to genetyka (set point, z czym się rodzimy) i najważniejsze 40% to moja postawa wobec życia. Pierwsze 10% jest jasne. Te na drugim miejscu 50% są trudne do opisanie. To coś, jak reagujemy z natury. Może posłużyć się starym dowcipem. Różnica między optymistą a pesymistą. Dwaj studenci na Mikołaja dostali ogromne paczki. Pierwszy swoją otwiera pesymista. W środku jest fenomenalny rower trekkingowy. Marzenie. A on zaczyna: rower... ładny, ale aż taki nowoczesny. A czy ja umiem jeździć? A co będzie jak się coś zepsuje? Albo co zrobić, aby go nie ukradli? Optymista się nieco zirytował i mówi: ty ciągle widzisz tylko czarne strony. Zobaczmy co ja dostałem. Otwiera paczkę, a tam wylatuje niemiły zapach... ten patrzy do środka, a tam tylko resztki narobione przez konia. Optymista się uśmiecha i krzyczy radośnie: patrz konika dostałem, tylko mi uciekł... To jest te 50%. Nasze reakcje. Ale one nie są najważniejsze. Najważniejsze jest ostatnie 40%, bo o tych 40% ja decyduję. I o tym będzie dzisiaj mowa.

Kiedyś miałem okazję pracować z wieloma kandydatami do zakonów i seminariów diecezjalnych. Zawsze pytałem, co pisali w podaniach. I wiecie co? Nie zgadniecie. Chyba u ponad 90% kandydatów w podaniu znalazło się zdanie, które mogłoby brzmieć tak: „Chciałbym lepiej służyć Bogu i ludziom”. To był oczywiście „oficjalny komunikat dla prasy”. Pod spodem u większości znajdowało się ukryte pragnienie, marzenie: „Tutaj wreszcie znajdę prawdziwą rodzinę. Teraz to wszyscy będą mnie kochali i szanowali. Nie tak jak w domu”. Tymczasem my przychodzimy do zakonu czy seminarium i szybko (powiedziałbym wprost, że bardzo szybko) odkrywamy, że z tą „nową rodziną”, to wcale nie jest tak pięknie. A o kochaniu i szanowaniu siebie nawzajem, to nawet lepiej nie wspominać. Wy oczywiście przeżywacie tylko radość, więc takich trudniejszych doświadczeń nie znacie, ale ja dzielę się z wami moimi :-)



Skąd zatem ta radość w życiu konsekrowanym? Jest czy jej nie ma? Realna czy nie? Odpowiem szczerze: istnieje i to realna i piękna. Ale, aby tak łatwo nie było, to dopowiem, że jest realna i piękna, ale z nieba nie spada. Zależy od nas. To my otrzymaliśmy zadanie ją wносить do naszego życia, do naszych wspólnot. Tymczasem najczęściej (nie zawsze oczywiście) na własne życzenie się jej pozbywamy. Dlaczego? Otóż mamy niejednokrotnie nadmierne, nierealne oczekiwania od naszych współsióstr czy współbraci, ale do oczekiwań wróć. Więcej, często przychodzimy do wspólnot z gotowym wzorcem, jak one powinny funkcjonować. Nie chcemy się nauczyć żyć według jakiejś reguły, a raczej innych nauczyć żyć według naszych przekonań. Bo przecież co jak co, ale nasze są najlepsze, bezbłędne i nawet sam założyciel by ich nam mógł pozazdrościć, prawda? Takie, nazwijmy to roszczeniowe postawy, sprawiają, że zamiast przeżywania radości, doświadczamy frustracji, gniewu, buntu. Nie wiem czy słyszeliście o badaniach na temat oczekiwań od małżeństwa. Jeszcze w latach 70 ubiegłego wieku młodzi, kiedy się pobierali, starali się odpowiedzieć na pytanie: „Co mogę wnieść, aby moje małżeństwo było szczęśliwe”. Od lat 80 pojawia się inne pytanie: „Co zrobi mój współmałżonek, abym był w małżeństwie szczęśliwy”. Okazuje się, że z analogicznym podejściem my, współcześni chrześcijanie, wступujemy do zakonów. No i dlatego powiedziałem, że często właśnie my, na własne życzenie, pozbawiamy się radości.

Ale idźmy dalej, do bardziej optymistycznych elementów. Po oczach widać, że tęsknicie już za szkołą i studiami. Aby odpowiedzieć na to wasze głębokie pragnienie, jeszcze jedno naukowe wyjaśnienie. Według niektórych psychologów o szczęściu decyduje 5 elementów:

- a. **sens życia**
- b. **emocje pozytywne** (3 do 1, tj. na trzy pozytywne powinna być jedna trudna, tzw. „negatywna”)
- c. **zaangażowanie**
- d. **osiągnięcia**
- e. **relacje z innymi**

Pewno zastanawiacie się, co to ma wspólnego z tematem. Otóż wiele. Omówmy sobie te pięć elementów. Zaczniemy od **SENSU ŻYCIA**. Co nada naszemu życiu większy sens, jak służba rzeczywistości, prawdziwa Bogu i ludziom, jak szczerze, takie bez oczekiwań pomaganie innym. Ja to nazywam „byciem dla innych”. My chrześcijanie, jeszcze bardziej osoby konsekrowane, jesteśmy po to, aby tłoczyć krew (nie toczyć z czyjegoś nosa), ale pompować krew. Czyli, innymi słowami, jesteśmy po to, aby ludzie patrząc na nas: na nasze twarze, postawy, oczy, na nasze zachowania mówili: jacy oni piękni i dobrzy. My też tacy chcemy być. W moim rozumieniu, to jest właśnie ewangelizacja, a nie tylko mówienie...

Drugim elementem są **EMOCJE POZYTYWNE**. I tu mamy problem. Wszyscy urodziliście się w takim państwie, przez które przepływa rzeka o nazwie Wisła? Tak? To macie nie najlepsze referencje. Z natury będziecie się źle, bardzo źle czuć, jeśli nie będziecie narzekać. My to tak mamy, że im więcej narzekamy, to lepiej nam jakoś i na sercu i na duchu... Warto zauważyć różnicę w podejściu Amerykanina i Polaka do życia. (To tylko przykład, a nie dogmat.) Dajmy na to jest Amerykanin, który zbankrutował, ale kiedy go zapytacie „Jak leci? Odpowie, że wszystko jest OK. A Polak, który wygrał miliona, to po tym samym pytaniu usłyszycie: „A stara bieda...Z czego tu się cieszyć... Wszyscy kradną...” Ale, jeśli mamy tego świadomość, to możemy sobie z tym poradzić. Kwestia jest o tyle ciekawa, że związana z naszą percepcją. My mamy tendencję do szybszego postrzegania jednej strony. Oto przykład. Kogo widzicie na rysunku?



Nie będę robił wykładu na temat postrzegania. Wystarczy, abyście zrozumieli, że naszym postrzeganiu istnieje coś takiego jak FIGURA I TŁO. Figura to to, co jest w tym momencie najbardziej wyraźne, co się nam jakoś automatycznie w oczy rzuca, a tło to ta część niewyraźna, zamazana. Wszystko zależy od tego, na czym się koncentrujemy, co dla nas stanowi figurę a co tło w naszym życiu. Jeśli dla mnie figurą jest to, co piękne, będę się cieszył wieloma sprawami. Ale jeśli dla mnie figurą jest to, co można

skrytykować, na co ponarżekać, to radość i szczęście będą zamazane. Jednym słowem potrzeba, abyśmy się koncentrowali na tym co piękne i z tego się cieszyli. A nie widzieli tylko złych współbraci, niedobre współsiostry... No i to, że u innych jest lepiej, a my to jacyś dziwni.

Trzecia cecha to **ZAANGAŻOWANIE**. Ja to rozumiem jako robienie czegoś całym sobą... Czyli nie tak „na pół gwizdka”, ale całym sobą. Więcej, uważam, że to akurat ode mnie zależy. Kiedyś, na jakiejś sesji, użyłem przykładu z teściową i dzisiaj go powtórzę. (Omówić RÓW I TEŚCIOWA) Bóg dał mi wszystko czego potrzebuję do życia w pełni. To raczej my blokujemy siebie i innych. Nie wierzymy w swoje możliwości, w dary, jakimi nas Pan obdarował. I to hojnie. Nie wierzę, że Pan Bóg robi buble i to nieustannie powtarzam.

Czwartą cechą są **OŚIĄGNIĘCIA**: Jest taki test, który nazywa się Big Five. Test ten pokazuje, że my wszyscy mamy 5 takich samych cech, ale w różnej konstelacji. W zależności od poziomu, natężenia danej cechy, inaczej nieco funkcjonujemy. To nie miejsce i czas na omawianie tego, a jest bardzo ciekawe. Interesuje nas tylko jedna z tych cech, która w teście nazywa się SUMIENNOŚĆ. Słyszeliście już takie słowo. Otóż ten test potwierdza, że im jesteśmy bardziej sumienni tym większe szanse na „sukces”. W naszym przypadku nie chodzi o pieniądze, bogactwa czy karierę. Raczej o wytrwałość, wierność, dokładność w działaniu i życiu.

Przy okazji, kiedy jest mowa o osiągnięciach, warto sobie zdać sprawę z istnienia ciekawego prawa, mianowicie „PRAWA DO POMYŁEK”. Niekiedy nie jesteśmy szczęśliwi, bo chcemy być – w złym znaczeniu tego słowa – doskonałymi. Wydaje mi się, że dopóki jesteśmy tylko ludźmi, to możemy dążyć do doskonałości, by być jak nasz Ojciec w niebie, ale doskonali nie będziemy. To dążenie do doskonałości powoduje, że boimy się popełniać błędy. Z jednej strony im bardziej ich nie chcemy, tym więcej błędów popełniamy. Ale z drugiej strony, jeśli nie popełniamy błędów, nie stajemy się lepsi... Wiem, przykre, ale prawdziwe. (WYKRES ZALEŻNOŚCI SIŁY MOTYWACJI I EFEKTYWNOŚCI DZIAŁANIA.) Dlatego apeluję do was: pozwalajcie sobie na błędy. I szanujcie innych, kiedy popełniają błędy. Niczego się nie nauczycie, jeśli nie popełnicie błędów i nie wyciągniecie z nich odpowiednich wniosków. Dziecko nie nauczy się chodzić, jeśli nie upadnie i to wielokrotnie. Podobnie i wy, nie nauczycie się żyć w szczęściu, jeśli nie dopuścicie do siebie, że ludźmi, słabymi, błędzającymi jesteście. Przy okazji, to chciałbym jeszcze zrobić krok dalej. My jesteśmy powołani nie tylko do odkrywania piękna naszego charyzmatu. Piękna bycia osobą konsekrowaną. Ale my jesteśmy również powołani do czegoś niezwykle ważnego. Mianowicie do odkrywania piękna jakie jest w każdym z nas, do odkrywania, kochania i cieszenia się swoją wartością... bo to dar Boga samego.

Przy okazji odkrywania. Chciałbym pokazać, że niezgłębionym źródłem radości w życiu zakonnym są relacje z innymi. Jednak, jak się domyślicie, nie relacje oparte na egoizmie, na braniu, na czekaniu, aby ktoś mi dał radość i wlał w me serce poczucie szczęścia, lecz – jak już powiedziałem – na dzieleniu się moim bogactwem. Życie zakonne to doskonale miejsce na trenowanie tego. My składamy śluby ubóstwa. Tymczasem możemy bez wyrzutu sumienia możemy naśladować funkcjonowanie banków. W bankach im więcej mam pieniędzy, tym więcej odsetek dostanę. Kiedy mam 1000 zł, to rocznie będzie to parę złotych. Ale jeśli mam 100 milionów, to sumka będzie pokaźna. Otóż jedna z tajemnic radości życia konsekrowanego tkwi właśnie w tej bankowej zasadzie odsetek. Im więcej miłości wpłacam we wspólnotę, im dłużej oszczędzam ciepłe myśli dla każdego mojego brata czy siostry, tym więcej, po długim, bardzo czasie (bo my jesteśmy wolniejsi od banków) otrzymam. Ale tu nie chodzi tylko o dawanie, ale i nauczanie się brania. Z tym, że to pozostawiam wam do

przemyślenia. Pewnie, że nie wszystko w relacjach ode mnie zależy. Ale wracam do „figury i tła”. To ja patrzę i przeżywam jakąś sytuację czy relację z mojej perspektywy. A ją mogę zmienić. Przypominam też rów. To już w kontekście relacji. Niestety niekiedy trudnych. Bo wielokrotnie nasi współbracia czy współsiostry są o wiele gorsi od przysłowiowej teściowej. I jak takich kochać? Jak w takiej wspólnotcie radość znaleźć? Wydaje mi się, że dużo jest w naszych rękach. Jeśli my nie będziemy koncentrować na negatywach, a na „wpłaceniu” miłości, to po jakimś czasie, być może nawet dłuższym czasie, to się zmieni. Ale do wyrobienia sobie takiej postawy nie potrzeba jedynie cierpliwości, ale silnej wiary i zaufania Bogu, że to On właśnie nas prowadzi i to On daje nam siłę i nie pozwoli nas kusić ponad nasze możliwości. Tak więc radość – tak na wesoło – jest w tym, że normalni ludzie to mają jedną teściową, a my wiele.

Bez wątpienia słyszeliście, że zadowolenie potrafi dać wiele rzeczy: np. możemy je bez większego problemu osiągnąć na płaszczyźnie fizycznej: to dzięki działaniu tzw. „ENZYMU SZCZĘŚCIA”, który wytwarza się w nas dzięki wysiłkowi, jaki może dać sport, ale i daje go nam czekolada. Jednak te elementy nie nasycą naszej prawdziwej, głębokiej potrzeby radości. Podobnie i samo w sobie życie konsekrowane, choć ma wiele piękna w sobie, to samo nam nic nie da... jeśli my się nie otworzymy. Bo nasze zakonne wspólnoty doskonale ani nie są ani nie będą. W to nie wierzę. Ale jednak ja mogę – minimum w większości przypadków – zrobić coś, aby moje życie było radosne i piękne.



Dlaczego w ogóle my uważamy, że w życiu konsekrowanym można znaleźć szczęście? Czy to nie jest jakoś naciągane? Otóż nie. Chciałbym przypomnieć wam wasze głębokie powołanie do bycia człowiekiem. Człowiek to taka istota, którą wielu współczesnych ludzi nie chce być. A jest to istota szczęśliwa wówczas, kiedy panuje w niej harmonia. I stąd, znowu traktując to jako przypomnienie, zaprezentuję wam, jak rozumiem człowieka. PACYFKA – trzy wymiary: ciało, dusza i psychika. Naszym powołaniem jest zadbanie o całość o pokochanie się, a nie tylko akceptację siebie i to w tych trzech wymiarach. Taki dar otrzymaliśmy z niego zostaniemy rozliczeni. Tu, w wielu przypadkach kryje się tajemnica poczucia bycia nieszczęśliwym. Tzn., kiedy nie kochamy siebie w jakimś z tych trzech wymiarów. Kiedy zapominamy o jednym z elementów z jakich Bóg nas stworzył. Zobaczcie, jaką wielką możliwość dał nam Pan powołując do konsekracji. Daje nam sposobność wprowadzenia harmonii w nasze życie. Nie tylko rozwoju i uprzywilejowania sfery duchowej, ale dbania o psychikę i ciało, a przez to dawanie ludziom wzoru, jak można odpowiedzieć w radości na Boże wezwanie. Błąd popełniamy wówczas, kiedy dbamy o jedną sferę, zapominając, zaniedbując pozostałe. I o taki nieszczęśliwy błąd jest łatwo w życiu zakonnym. Dlatego uważajcie na siebie, na to co i jak robicie. Starajcie patrzeć na siebie oczami Boga, który, owszem stworzył 5 czy 6 miliardów ludzi, ale każdego z nas kocha jakby był jedynakiem. Dalej, życie konsekrowane żąda od nas, abyśmy byli ziarnem

pszenicznym, prawdziwym ziarnem, które obumiera... Ale, aby ziarno przyniosło plon, musi być zdrowe i zadbane. A wiecie jako to radość dostrzec plony Bożego w nas działania?

Nasze życie to dążenie do harmonii ogromnie ułatwia przez tzw. „sprzedaż wiążaną” tzn. Chodzi o śluby, które są z jednej strony ogromną pomocą, a z drugiej niestety bolą... Ten ból, trudności jest prawdziwy. Czasami wydaje się trudny do uniesienia. Bo jak tu żyć w czystości kiedy tyle piękna dookoła. Jak w ubóstwie, kiedy wszędzie sklepy pełne.... Jednak radość, możecie wierzyć lub nie, jest w prostocie i skromności bycia. A my z natury jesteśmy nienasyceń. Ciągłe czegoś potrzebujemy, pragniemy. I jeśli za tym idziemy, to nienasyceń będzie większe. A jak mi czegoś brakuje, i ja ten brak akceptuję, albo bardziej jeszcze wybieram w sposób świadomy, to staję człowiekiem wolnym. Czy to rozumiecie? Dobrze jest posiadać.... ale posiadanie nie daje wolności. Popatrzcie na rodziny. Często szczęście jest tam, gdzie nie ma wiele materialnych dóbr, ale za to jest miłość...

I jeszcze jedno. Chodzi mi o zdolność cieszenia się małymi rzeczami... Gdzieś przeczytałem, że radość, śmiech i śpiewanie przedłużają życie... Pytanie czy my potrafimy się cieszyć. Co potrzebujemy dostać, aby na naszych ustach pojawił się uśmiech? A zobaczcie na małe dzieci. Zbliża się jesień. Poobserwujcie. Ja z zachwytem patrzę na maluchy, które ze świecącymi oczami wchodzą do autobusu, a w rękę ściskają przyczynę radości: trzy, cztery kolorowe, jesienne liście. A wy? Wy się cieszyacie z

liści? A zbieracie kasztany? Jeśli nie, to czas się leczyć. I to na płaszczyźnie wiary. Bo to oznacza, że nie wierzycie Ewangelii. W niej, przypominam, Jezus powiedział, że jeśli nie staniecie się jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego. Tłumaczcie sobie te cytaty jak chcecie, ale dla mnie być dzieckiem, to nie jakieś krzykliwe głoszenie wzniosłych teorii, ale podejście do życia... Konkretne i proste. A życie zakonne nikomu nie zabrania ani zbierać liści, ani kasztanów.

Aby was nie zanudzić to jeszcze jedno pytania. Skąd zatem smutek, pustka... w życiu tak wielu osób konsekrowanych. Pewnie w niektórych wypadkach z relacji w naszych wspólnotach, które czasami do najlepszych nie należą. Ale myślę, że i z ogromnej emocjonalnej dziury, jaka nosimy w naszych sercach. Wyjaśnię to na przykładzie teorii „GŁASKÓW”.

**Jak bym chciał podsumować to, co powiedziałem, to wygląda na to, że radość nie jest ukryta w samym życiu zakonnym, ale w każdym z nas. To my mamy tę radość w sobie odkryć, rozwinąć, a potem do naszych wspólnot, do naszych zakonów wnieść. To my mamy być tymi, którzy ewangelizują radością, a nie prowadzą innych do piekła poprzez gorący przykład wiecznego narzekania. To my mamy odkryć, że źródłem radości, miłości i pokoju jest Jezus. Jest Bóg. I tego wam z serca życzę. Bo, jak ktoś powiedział (nie wiem czy wiecie kto?): więcej radości jest dawaniu niż braniu. Amen :)**

Za: [www.mlodzikonsekrowani.pl](http://www.mlodzikonsekrowani.pl)

## Wiadomości zagraniczne

# PAPIEŻ KANONIZOWAŁ FRANCISZKAŃSKIEGO APOSTOŁA KALIFORNI

Amerycanie otrzymali wczoraj największy dar papieskiej podróży apostolskiej. Nowego świętego, pierwszego kanonizowanego na terytorium USA i pierwszego świętego z tamtejszej społeczności hiszpańskojęzycznej. Św. Juniper Serra to franciszkański apostoł Kalifornii. Na Mszy kanonizacyjnej Papież nazwał go uosobieniem Kościoła, który wychodzi na zewnątrz, by dzielić się z wszystkimi Ewangelią.

Msza kanonizacyjna odbyła się przed narodowym sanktuarium Niepokalanego Poczęcia. Choć jest to największy kościół w Stanach Zjednoczonych, nie zdołał pomieścić wszystkich wiernych. Dlatego Eucharystię zdecydowano się odprawić na zewnątrz. Papież przybył tam z nuncjatury małym fiatem. Potem przesiadł się jednak do papamobile, by móc z bliska pozdrowić wszystkich, którzy przybyli na kanonizację. Wśród gości specjalnych znalazł się wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden.

Przed rozpoczęciem Eucharystii Papież odwiedził sanktuarium, gdzie czekało na niego 4 tys. amerykańskich seminarzystów. Franciszek przeszedł wśród nich nawą główną do prezbiterium. Tam modlił się przez chwilę w kaplicy Najświę-

szego Sakramentu i złożył bukiet kwiatów przed wizerunkiem Matki Bożej.



Ze względu na liczną obecność pielgrzymów hiszpańskojęzycznych z Kalifornii Msza św. została odprawiona po hiszpańsku. Na wstępie postulator sprawy kanonizacyjnej przedstawił pokrótce najważniejsze fakty z życia nowego świętego. Juniper Serra urodził się w 1713 r. na Majorce. Wstąpił do franciszkanów. W Hiszpanii wykładał filozofię i teologię. W wieku 37 lat wyjechał na misję do Meksyku. Jego pragnieniem było głosić Ewangelię wśród plemion indiańskich. Nauczył się ich języka, poznał ich obyczaje. Po wygnaniu z Ameryki jezuitów odnowił wraz z innymi franciszkanami obecność Kościoła w Kalifornii. Zakładał misje, które stały się głównymi miastami w tym regionie: San Francisco, San Diego, Los Angeles... Beatyfikował go Jan Paweł II w 1988 r. A w

poczet świętych zaliczył go Franciszek, Papież z Ameryki.

Przybliżając w homilii jego postać Papież zauważył, że był on świadkiem radości Ewangelii.

„Umiał być uosobieniem «Kościoła, który wychodzi», Kościoła, który potrafi wyruszać i iść drogami, aby wszędzie zanieść pojedynującą czułość Boga. Juniper Serra umiał opuścić swoją ojczyznę i jej styl życia. Fascynowało go przecieranie szlaków, wychodzenie na spotkanie wielu ludzi, uczenie się i docenianie ich specyficznych zwyczajów. Nauczył się, jak rodzic i pielęgnować życie Boże w tych, których spotkał, czyniąc ich swoimi braćmi. Juniper starał się bronić godności rodzimej wspólnoty, chronić ją przed tymi, którzy ją wykorzystywali. Nadużycia te nadal nas niepokoją, zwłaszcza ze względu na cierpienie, jakie powodują w życiu wielu ludzi” – mówił Ojciec Święty. Franciszek przypomniał, że mottem życia nowego świętego były słowa: Siempre adelante! – „Zawsze naprzód!”.

„Był to dla Junipera sposób, aby nieustannie przeżywać radość Ewangelii, aby zachować swoje serce od znieczulicy. Nieustannie szedł naprzód, bo Pan czeka.

Stale szedł, bo bracia czekają. Stale szedł naprzód aż do kresu swego życia. Obyśmy dziś byli zdolni, podobnie jak kiedyś on, powiedzieć: «Zawsze naprzód!» – dodał Ojciec Święty.

Punktem wyjścia papieskiej homilii była zachęta św. Pawła: „Radujcie się zawsze w Panu!”. Słowa te wyrażają naturalne pragnienie życia udanego, sensownego i radosnego.

„Jednocześnie jednak zaznajemy zmagania codziennego życia – zauważył Papież. – Wydaje się, że wiele przeszkód staje na drodze do realizacji tej zachęty do radości. Nasza codzienność często może doprowadzić nas do swego rodzaju ponurej apatii, która stopniowo staje się nawykiem, z fatalną konsekwencją: nasze serca stają się nieczułe. Nie chcemy, aby apatia kierowała naszym życiem... nieprawdaż? Nie chcemy, aby przyzwyczajenie zaplanowało w naszym życiu... czyż nie? Więc powinniśmy zadać sobie pytanie: Co możemy uczynić, aby ustrzec nasze serce od znieczulicy? Jak możemy pogłębić radość Ewangelii w różnych sytuacjach naszego życia? Jezus powiedział to swoim wczorajszym uczniom i mówi do nas: Idźcie! Głoście! Radość Ewangelii jest czymś, czego trzeba doświadczyć, czego trzeba zaznać, a żyje się nią jedynie wtedy, kiedy się ją przekazuje, oddając samych siebie”.

Franciszek zauważył, że postawa ta różni się od ducha świata, który sugeruje, by zadowolić się tym, co przychodzi łatwo.

Chrześcijanin natomiast odnajduje radość w misji.

„Jezus posyła swoich uczniów do wszystkich narodów. I wśród tych wszystkich narodów od dwóch tysięcy lat byliśmy też my. Jezus nie przedstawił listy selekcyjnej, kto jest, a kto nie jest godny otrzymania Jego orędzia, Jego obecności. Zawsze natomiast przyjmował On życie takie, jakie przed Nim stało, z obliczem bólu, głodu, chorób, grzechu, z obliczem ran, pragnienia, znużenia, wątpliwości i miłosierdzia. Daleki od tego, by spodziewać się życia upiękzonego, elegancko przystrojonego, upudrowanego, przyjął je takim, jakie napotkał. Chociaż było to życie złamane, brudne, zniszczone. Do wszystkich Jezus powiedział: «Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu». (...) Idźcie do tych, którzy są obciążeni bólem i niepowodzeniami, którzy odczuwają, że ich życie jest okaleczone, i głoście szaleństwo kochającego Ojca, który chce namaścić ich olejem nadziei i zbawienia. Idźcie głosić dobrą nowinę, że błąd, zwodzące złudzenia i kłamstwa nie mają ostatniego słowa w życiu człowieka. Idźcie z namaszczeniem, które łagodzi rany i odnawia serce”.

Papież podkreślił, że misja nigdy nie jest owocem doskonale zaplanowanego programu lub dobrze zorganizowanego podręcznika. Misja jest zawsze owocem życia tego, kto wie, co to znaczy być znalezionym i uzdrowionym, doznać przebaczenia. Misja rodzi się z nieustannego doświadczania miłosierdnego namaszczenia Boga – dodał Franciszek.

„Kościół, święty Lud Boży, umie iść pokrytymi kurzem ścieżkami historii, tak często przemierzany przez konflikty, niesprawiedliwość i przemoc, aby spotkać swoje dzieci i swoich braci. Święty, wierny Lud Boży nie boi się zagubienia swej drogi; boi się, że stanie się zamknięty w sobie, ograniczony do elit, trzymający się swoich zabezpieczeń. Wie, że zamknięcie w sobie w jego różnorodnych formach jest przyczyną wielu rodzajów apatii. Więc wyjdźmy, idźmy zaproponować każdemu życie Jezusa Chrystusa (Ewangelii gaudium, 49). (...) Jesteśmy dziś tutaj, możemy być tutaj dlatego, że wielu ludzi zechciało odpowiedzieć na to wezwanie. Uwierzyli oni, że «życie wzrasta, kiedy jest rozdawane, a osłabia się w izolacji i wygodzie» (Dokument z Aparecidy, 360). Jesteśmy spadkobiercami śmiałego ducha misyjnego tak wielu ludzi, którzy woleli nie być «zamknięci w strukturach dających nam fałszywe poczucie bezpieczeństwa ...z przyzwyczajeniami, dzięki którym czujemy się spokojni, podczas gdy obok nas znajduje się zgłodniała rzesza ludzi» (Ewangelii gaudium, 49)” – mówił Ojciec Święty.

Symbolicznym uwieńczeniem Mszy kanonizacyjnej było spotkanie Franciszka z przedstawicielami kalifornijskich Indian, wśród których prowadził działalność misyjną św. Juniper Serra. Spotkanie to odbyło się już po zakończeniu liturgii w salce przy zakrystii sanktuarium.

Za: [Radio watykańskie](#)

## PAPIEŻ ODWIEDZIŁ ZAKONNICE KTÓRE PROCESUJĄ SIĘ Z PREZYDENTEM OBAMĄ

Wczoraj wieczorem w drodze powrotnej z narodowego sanktuarium Niepokalanego Poczęcia do nuncjatury Franciszek po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych odstąpił od programu podróży. Odwiedził zakonnice ze Zgromadzenia Małych Sióstr Ubogich.

Wizyta trwała zaledwie kilkanaście minut, ale nabrała wielkiego znaczenia symbolicznego. Dziś piszą o niej wszystkie dzienniki i to bynajmniej nie ze względu na to, że siostry posługują ubogim, ale dlatego, że walczą one sądownie z administracją Obamy o prawo do wolności religijnej.

Słynna reforma ubezpieczeń zdrowotnych zobowiązuje wszystkich pracodawców do opłacania swym pracownikom pakietu ubezpieczeń, który obejmuje również refundację środków wczesnoporonnych, sterylizacji i antykoncepcji. Zwolnione są z tego tylko te instytucje, które prowadzą działalność czysto kultową. Siostry zajmują się działalnością charytatywną, więc nie mają prawa do wyjątku. Ale nie chcą opłacać tego, co jest niezgodne z

ich wiarą. A chodzi tu, przypomnijmy, również o zabijanie nienarodzonych. Siostry się procesują. Na razie bezskutecznie. Jak powiedział ks. Federico Lombardi, wczorajsza wizyta Papieża w waszyngtońskiej wspólnotce tego zgromadzenia to ewidentny znak poparcia w tej sprawie.

Za: [Radio watykańskie](#)



## FRANCISZEK DO KAPŁANÓW I OSÓB KONSEKROWANYCH W FILADELFI

*Pierwsze kroki po przylocie do Filadelfii Franciszek skierował do katedry. Było to spotkanie z tutejszym Kościołem, z gospodarzami Światowego Spotkania Rodzin, w jakimś sensie również podziękowanie im za to co zrobili. W powitaniu abp Charles Chaput, miejscowy ordynariusz zapewnił papieża, że na jego przyjazd przygotowywali się nie tylko katolicy, ale całe miasto, w tym chrześcijanie różnych wyznań, jak i „dynamiczna i szczodra wspólnota żydowska”. Abp Chaput zażartował nawet, że gdyby nie obawa przed reakcją reszty Amerykanów, mieszkańcy Filadelfii przemianowaliby swe miasto na Francisville – miasto Franciszka. W katedrze Papież sprawował Eucharystię dla duchowieństwa i osób konsekrowanych całego stanu Pensylwania. Wygłosił do nich następującą homilię:*

Dziś rano dowiedziałem się czegoś o historii tej pięknej katedry: dziejów poza wysokimi murami i oknami. Chciałbym zatem zastanowić się nad tym, iż historia Kościoła w tym mieście i w tym stanie to w istocie dzieje nie tyle budowania murów, ile ich obalania. Są to dzieje kolejnych pokoleń zaangażowanych katolików wychodzących na obrzeża i budowania wspólnot modlitwy, wychowania, miłosierdzia i służby dla całego społeczeństwa.

Ta historia jest widoczna w licznych zdołających to miasto sanktuariach oraz wielu kościołach parafialnych, których kolumny i wieże mówią o obecności Boga pośród naszych wspólnot. Widać ją w wysiłkach tych wszystkich oddanych kapłanów, zakonników i świeckich, którzy przez ponad dwa wieki posługiwali duchowym potrzebom osób ubogich, imigrantów, chorych i więźniów. Widać to również w setkach szkół, w których bracia i siostry zakonne uczyli dzieci czytać i pisać, miłować Boga i bliźniego oraz, by jako dobrzy obywatele wnosili swój wkład w życie amerykańskiego społeczeństwa. Wszystko to jest wielkim dziedzictwem, które otrzymaliście, a które macie ubogacić oraz przekazywać następnym pokoleniom.

Większość z was zna dzieje św. Katarzyny Drexel, jednej z wielkich świętych zrodzonej z tego Kościoła lokalnego. Kiedy mówiła papieżowi Leonowi XIII o potrzebach misji, papież – a był bardzo mądry papież! – zapytał ją dobitnie: „A co z tobą? Co zamierzasz zrobić?”. Te słowa zmieniły życie Katarzyny, bo przypomniała sobie, że w końcu, każdy chrześcijanin, zarówno mężczyzna jak i kobieta, na mocy chrztu świętego otrzymał misję. Każdy z nas musi odpowiedzieć, najlepiej jak może, na

wzewanie Pana, aby budować Jego Ciało, Kościół.

„A co z tobą?”. Chciałbym powiedzieć o dwóch aspektach tych słów w kontekście naszej szczególnej misji przekazywania radości Ewangelii i budowania Kościoła, czy to jako kapłani, diakoni czy też członków instytucji życia konsekrowanego.

Po pierwsze, te słowa – „A co z tobą?” – zostały skierowane do osoby młodej, młodej kobiety o wzniosłych ideałach i zmieniły jej życie. Sprawily, że pomyślała o ogromnej pracy, którą trzeba wykonać i zdała sobie sprawę, że została powołana, aby mieć w niej swój udział. Jak wielu młodych ludzi w naszych parafiach i szkołach ma te same wzniosłe ideały, hojność ducha i miłość do Chrystusa i do Kościoła! Czy je prowokujemy? Czy czynimy dla nich miejsce i pomagamy im, aby mieli swój udział? Czy poszukujemy dróg dzielenia ich entuzjazmu i darów z naszymi wspólnotami, przede wszystkim w działaniach miłosierdzia i troski o innych? Czy dzielimy się naszą radością i entuzjazmem w służbie Panu?



Jednym z największych wyzwań stojących przed Kościołem w tym pokoleniu jest krzewienie we wszystkich wiernych poczucia osobistej odpowiedzialności za misję Kościoła, i umożliwienie im wypełniania ich odpowiedzialności jako uczniów-misjonarzy, jako zaczynu Ewangelii w naszym świecie. Będzie to wymagało kreatywności w dostosowaniu się do zmienionych sytuacji, przekazując dziedzictwo przeszłości nie tyle przez utrzymywanie naszych struktur i instytucji, które służyły nam dobrze, ale przede wszystkim bycie otwartymi na możliwości, jakie otwiera nam Duch i przekazywanie radości Ewangelii, każdego dnia i o każdej porze naszego życia.

„A co z tobą?”. Znamienne, że te słowa starego papieża były również skierowane do kobiety świeckiej. Wiemy, że przyszłość Kościoła w szybko zmieniającym się społeczeństwie będzie wzywała, a nawet wzywa już teraz do znacznie bardziej aktywnego zaangażowania ze strony świeckich. Kościół w Stanach Zjednoczonych zawsze poświęcał ogromny wysiłek w dzieło katechezy i edukacji. Naszym wyzwaniem jest dziś budowanie na tych solidnych fundamentach i krzewienie sensu współpracy i współodpowiedzialności w planowaniu przyszłości naszych parafii i instytucji. Nie oznacza to rzekania się władzy duchowej, jaka została nam powierzona. Oznacza raczej rozeznawanie i mądre wykorzystywanie wielorakich darów, które Duch Święty zesłał na Kościół. Oznacza to zwłaszcza docenianie ogromnego wkładu, jakie kobiety świeckie i żyjące życiem zakonnym wniosły i nadal wnoszą życie naszych wspólnot.

Drodzy bracia i siostry, dziękuję wam za to, jak każdy z was odpowiedział na pytanie Jezusa, które było natchnieniem dla waszego powołania: „A co z tobą?”. Zachęcam was do odnowienia radości tego pierwszego spotkania z Jezusem i czerpania z tej radości odnowionej wierności i sił. Cieszę się na spotkanie z wami w najbliższych dniach i proszę, abyście przekazali moje serdeczne pozdrowienia tym, którzy nie mogli być z nami, zwłaszcza wielu starszych księży i zakonników, którzy łączą się z nami duchowo.

Podczas tych dni Światowego Spotkania Rodzin chciałbym prosić was szczególnie o refleksję na temat naszej posługi dla rodzin, par przygotowujących się do małżeństwa oraz naszej młodzieży. Wiem, jak wiele czyni się w waszych Kościołach lokalnych, aby odpowiedzieć na potrzeby rodzin i wspierać je na drodze wiary. Proszę was, módlcie się za nie żarliwie oraz za obrady zbliżającego się synodu na temat rodziny.

Teraz, z wdzięcznością za wszystko, co otrzymaliśmy i ufnie powierzając wszystkie nasze potrzeby zwróćmy się do Maryi, Matki Najświętszej. Z matczyną miłością niech wyjedna Ona rozwój Kościoła w Ameryce w prorockim świadectwie mocy krzyża swojego Syna, aby wniósł on w nasz świat radość, nadzieję i siłę. Modlę się za każdego z was i proszę was o modlitwę za mnie. Tłumaczenie: [Radio watykańskie](http://www.radio.maryja.pl) (za: [www.radio.maryja.pl](http://www.radio.maryja.pl))

## FRANCISZEK DO KAPŁANÓW I ZAKONNIKÓW W KATEDRZE ŚW. PATRYKA W NOWYM JORKU

Po przylocie Waszyngtonu Franciszek udał się do neogotyckiej katedry, gdzie odprawił nieszpory dla duchowieństwa i osób konsekrowanych. Zanim rozpoczął homilię, zapewnił o modlitwie za ofiary tragedii w Mekce. W tłumie pielgrzymów zostało tam stratowanych ponad 700 osób. Następnie wygłosił homilię:

„Radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń” (1 P 1, 6). Te słowa apostoła przypominają nam coś istotnego. Nasze powołanie należy przeżywać w radości.

Ta piękna katedra św. Patryka, budowana przez wiele lat dzięki ofiarności wielu mężczyzn i kobiet, może być symbolem pracy pokoleń amerykańskich kapłanów i zakonników oraz wiernych świeckich, którzy pomogli zbudować Kościół w Stanach Zjednoczonych. Choćby w dziedzinie edukacji jakże kluczową rolę odegrało wielu księży i zakonników w tym kraju, pomagając rodzinom w przekazaniu ich dzieciom pokarmu, które karmi je na całe życie! Wiele uczyniło to za cenę niezwykłego poświęcenia i z heroiczną miłością. Myślę na przykład o świętej Elżbiecie Annie Seton, która założyła pierwszą w Ameryce katolicką szkołę dla dziewcząt, czy o św. Janie Neumannie, twórcy pierwszego systemu wychowania katolickiego w Stanach Zjednoczonych.

Przybyłem dziś tego wieczora, bracia i siostry, by wraz z wami modlić się, żeby nasze powołanie nadal budowało wielki gmach Królestwa Bożego w tym kraju. Wiem, że jako kapłani pośród ludu Bożego bardzo ucierpieliście w niedawnej przeszłości, musząc znosić wstyd z powodu niektórych waszych braci, którzy skrzywdzili i zgorszyli Kościół w najbardziej kruchych jego członkach ...

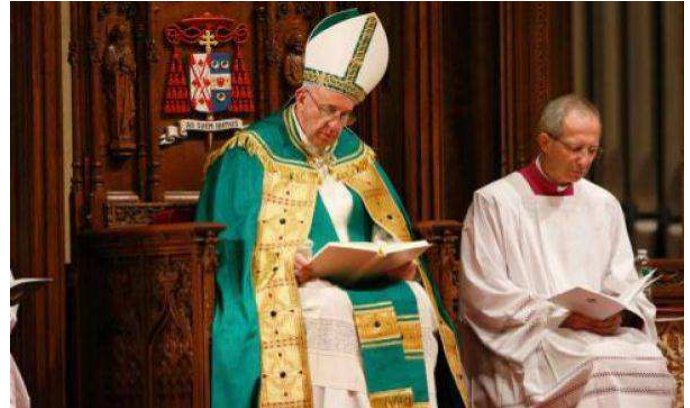
Wiem dobrze, że jak mówi Księga Apokalipsy „przychodzicie z wielkiego ucisku” (Ap 7,14). Jestem z wami w tym okresie bólu i trudności, i dziękuję Bogu za waszą wierną służbę Jego ludowi. W nadziei, że pomogę wam wytrwać na drodze wierności Jezusowi Chrystusowi, chciałbym przedstawić wam dwie krótkie refleksje.

Pierwsza dotyczy *ducha wdzięczności*. Radość mężczyzn i kobiet, którzy kochają Boga przyciąga do Niego innych. Kapłani i zakonnicy są powołani, aby w swoim powołaniu znaleźć i promieniować trwałą zadowoleniem. Radość wypływa z wdzięcznego serca. Zaprawdę, wiele otrzymaliśmy, tak wiele łask, tak wiele błogosławieństw, i tym się cieszymy. Warto, by przemyśleć na nowo nasze życie z łaską pamięci. Wspomnienie kiedy po raz pierwszy usłyszeliśmy powołanie, pamięć o przebytej drodze, o otrzymanych łaskach ..., a przede wszystkim pamięć o naszym spotkaniu z Jezusem Chrystusem, tak często w drodze. Pamięć o zdumieniu, jakie nasze spotkanie z Jezusem Chrystusem budzi w naszych sercach. Trzeba dążyć do łaski pamięci, aby wzrastać w duchu wdzięczności. Być może musimy zadać sobie pytanie: czy potrafimy zliczyć otrzymane błogosławieństwa?

Drugim obszarem jest *duch ciężkiej pracy*. Wdzięczne serce spontanicznie skłania się do służenia Panu oraz, aby znalazło to wyraz w życiu zaangażowania w naszej pracy. Kiedy już zdamy sobie sprawę, jak dużo Bóg nam dał, to życie pełne poświęcenia, pracy dla Niego i dla innych, staje się uprzywilejowanym sposobem odwzajemnienia się za Jego wielką miłość.

Jeśli jednak jesteśmy uczciwi, to wiemy, jak łatwo ten duch wielkodusznej ofiarności może być tłumiony. Może się to zdarzyć na dwa sposoby, obydwą są przykładami „duchowej światowości”, która osłabia nasze zaangażowanie w posługę o pomniejsza nasze zadziwienie naszego pierwszego spotkania z Chrystusem.

Możemy uwikłać się w mierzenie wartości naszych dzieł apostołskich standardami wydajności, dobrego zarządzania i sukcesu zewnętrznego, które rządzi światem biznesu. Nie oznacza to, że te rzeczy są nieważne! Powierzono nam wielką odpowiedzialność, a Lud Boży słusznie oczekuje od nas możliwości rozliczenia. Lecz prawdziwa wartość naszego apostołstwa jest mierzona wartością, jaką ma ona w oczach Boga. Zobaczenie i ocena rzeczy z perspektywy Boga wymaga nieustannego nawracania się w pierwszych dniach i latach naszego powołania i muszę powiedzieć, wielkiej pokory. Krzyż ukazuje nam inny sposób mierzenia sukcesu. Do nas należy rzucanie ziaren: Bóg dostrzeże owoce naszego trudu. A jeśli czasem nasze wysiłki i prace wydają się niepowodzeniem i nie rodzą owoców, to musimy pamiętać, że jesteśmy naśladowcami Jezusa ... a Jego życie, mówiąc po ludzku, zakończyło się niepowodzeniem, klęską krzyża.



Inne zagrożenie pojawia się wtedy, gdy stajemy się zazdrośni o nasz wolny czas, kiedy myślimy, że otaczanie się wygodami światowymi pomoże nam lepiej służyć. Problemem w tym rozumowaniu jest to, że może ono osłabić moc codziennego Bożego wezwania do nawrócenia, do spotkania z Nim. Powoli i nieustannie umniejsza to naszego ducha poświęcenia, wyrzeczeń i ciężkiej pracy. Wyboczuje też ludzi, którzy cierpią z powodu ubóstwa materialnego i są zmuszeni do podjęcia większych poświęceń niż my sami. Odpoczynek jest potrzebny, podobnie jak chwile wolnego czasu i ubogacania się, ale musimy nauczyć się odpoczywać w taki sposób, który pogłębia nasze pragnienie służenia wielkodusznie. Bliskość z ubogimi, uchodźcami, imigrantami, chorymi, wyzyskiwanymi, osobami starszymi żyjącymi samotnie, więźniami i wszystkimi innymi ubogimi Boga nauczy nas innego sposobu odpoczynku, takiego, który jest bardziej chrześcijański i szczodry.

Wdzięczność i ciężka praca: to dwa filary życia duchowego, o których chciałem rozmawiać z wami dzisiejszego wieczoru. Dziękuję wam za modlitwy i pracę oraz codzienne poświęcenie, jakie podejmujecie w różnych dziedzinach waszego apostołatu. Wiele z nich znanych jest tylko Bogu, ale przynoszą one bogate owoce dla życia Kościoła.

Wiem, że wielu z was jest w pierwszej linii frontu w dążeniu do odpowiedzi na wyzwanie dostosowania się do zmieniającego się krajobrazu duszpasterskiego. Niezależnie od napotykanego trudności i prób proszę was, wraz ze świętym Piotrem, byście się w nich radowali i odpowiadając na nie tak, jak Chrystus: złożył dziękczynienie Ojcu, wziął swój krzyż i radował się!

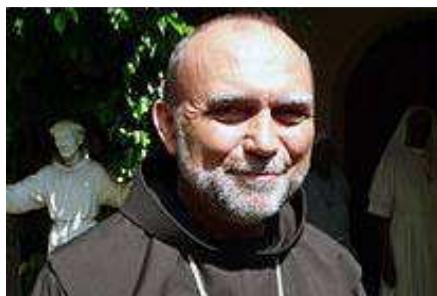
Drodzy bracia i siostry, za chwilę będziemy śpiewali Magnificat. Powierzmy Matce Bożej powierzone nam dzieło. Wraz z Nią dziękujmy Bogu za wielkie rzeczy, które On uczynił, i za wielkie rzeczy, jakie będzie On nadal w nas działał oraz w tych, którym mamy zaszczyt służyć. Tłumaczenie: [Radio watykańskie](http://Radio watykańskie) (za: [www.radio.maryja.pl](http://www.radio.maryja.pl))

## O. TADEUSZ KUSY OFM ORDYNARIUSZEM KAGA-BANDORO

Ojciec Święty przyjął rezygnację salezjanina bp. Alberta Vanbuela z funkcji ordynariusza diecezji Kaga-Bandoro w Republice Środkowoafrykańskiej. Równocześnie mianował jego następcą pochodzącego z Cieszyna o. Tadeusza Kusego OFM. Od maja ubiegłego roku był on w tej diecezji biskupem koadiutorem.

Tadeusz Kusy wstąpił do prowincji Zakonu Braci Mniejszych w Katowicach w 1969

r. Tam też w 1974 r. złożył śluby wieczyste, a w 1976 r. otrzymał święcenia kapłańskie.



Studiował w seminarium franciszkanów w Katowicach oraz w Instytucie Nauk i Teo-

logii Religii w Paryżu, gdzie uzyskał licencjat z teologii. W 1979 r. wyjechał na misje, najpierw do Demokratycznej Republiki Konga, a później do Republiki Środkowoafrykańskiej. Poza duszpasterstwem zajmował się głównie kształceniem młodych franciszekanów. Był m.in. mistrzem postulatu i odpowiedzialnym za formację w Bangi. Sprawował tam też funkcje diecezjalne; m.in. kierował komisją ds. życia konsekrowanego i był członkiem kolegium konsultorów tej stołecznej archidiecezji. 31 maja 2014 r. Franciszek mianował go biskupem koadiutorem diecezji Kaga-Bandoro. Za: [Radio watykańskie](#)

## GENERAŁ SALEZJANÓW W KALKUCIE na Kongresie Rodziny Salezjańskiej Azji Południowej

W sobotę, 26 września, w "Don Bosco School" w Liluah, w Kalkucie, rozpoczął się Kongres Rodziny Salezjańskiej Azji Południowej. W tym wielkim wydarzeniu, które stanowi dopełnienie obchodów Dwusetlecia urodzin Księdza Bosko, uczestniczy około 2 tysięcy członków 11 grup Rodziny Salezjańskiej, zastanawiając się nad tematem: "Jedna rodzina, jedno posłannictwo". Specjalnym gościem jest Przełożony Generalny ks. Ángel Fernández Artime, który po raz pierwszy składa wizytę w tym kraju i tym "mieście radości".

Eucharystii otwierającej Kongres przewodniczył arcybiskup Kalkuty, abp Thomas D'Souza, a koncelebrowali inspektorzy Azji Południowej. W swoim kazaniu abp D'Souza zachęcił wszystkich do życia snem Księdza Bosko ze wspaniałomyślnością i miłością wychowawczą. Potem miały miejsce przemówienia licznych gości i przedstawicieli władz, a ks. Ivo Coelho, radca generalny ds. formacji, zachęcił uczestników do "odmłodzenia, odnowienia i rozbudzenia ducha Księdza Bosko – jako ruchu osób z i dla młodzieży".

Ks. Maria Arokiam Kanaga, radca regionu Azja Południowa, wygłosił główny referat przed południem, w którym wskazał obecnym na potrzebę zmiany paradygmatu: "Musimy przejść od indywidualizmu do pracy w sieci w Zgromadzeniu; od generalizowania do salezjańskich celów, tożsamości i duchowości; od działań ukierunkowanych na dobrobyt do podejścia zasadzającego się na prawach człowieka".

Po południu, po prezentacji różnych grup Rodziny Salezjańskiej, przybył Przełożony Generalny. Ks. Kanaga, witając go w imieniu

wszystkich, powiedział: "Ksiądz Bosko jest wśród nas. Oto to, na co czekaliśmy".

Po "okrągłym stole", który koordynował pan Conrad Saldanha, i programie kulturalnym ks.Á.F. Artime skierował *słowo na dobranoc*, w którym wskazał na trzy kryteria Rodziny Salezjańskiej w Azji Południowej: "Szczujcie i doceniajcie wartość każdego członka Rodziny, kochajcie się nawzajem, wzrastajcie w komunii pomiędzy grupami. Dewiza, którą wybraliście, jest doprawdy wspaniała, bo wskazuje ona na dobro całej Rodziny Salezjańskiej na świecie. Czyż nie jest prawdą, że mamy cudowną Rodzinę Salezjańską na świecie?".



Następnego dnia, w niedzielę 27 września Przełożony Generalny, razem z inspektorami Azji Południowej, odwiedził Dom Macierzysty Misjonarek Miłości i odprawił tam Eucharystię. Salezjanie modlili się przy grobie Matki Teresy i spotkali się z siostrami. Potem miała miejsce krótka konferencja prasowa i ks. Á.F. Artime odbył rozmowę z inspektorami. Za: [www.infoans.org](#)

## CO W BURKINA FASO ? ŻŁE! BARDZO ŻŁE SIĘ DZIEJE." – RELACJA MISJONARZA

Co w Burkina Faso ? Żłe! Bardzo źle się dzieje." – relacja o. Marka Marszałka CSsR, misjonarza w tym afrykańskim kraju.

16 września 2015 r. ludzie dawnego prezydenta Błażeja Compaore dokonali zamachu wojskowego. Kraj przygotowywał

się do wyborów prezydenckich i legislacyjnych na 11 października.

Od 1987 r. przy władzy był prezydent Błażej Compaore. Dokonał on wtedy zamachu stanu, w wyniku czego, został zamordowany przez jego ludzi poprzedni prezydent Tomasz Sankara. Była parodia

demokracji, niby odbywały się wybory, ale wciąż fałszowane. Ludzie wciąż manifestowali i wreszcie rok temu, 29-30 października 2014 r., ponad milion ludzi wyszło na ulice Ouagadougou (stolica państwa) żądając, aby prezydent odszedł od władzy. Od kilku lat, bo aż od 2011 r., Błażej Compaore miał już problemy z

wojskiem – zabrał mu więc broń, a ałożył Specjalny Regiment Prezydencki (SRP), około 1200 ludzi, po zęby uzbrojonych, bardzo dobrze opłacanych przez niego, aby na wypadek zagrożenia, mogli utrzymać go przy władzy.

Widząc tłumy, ponad milion ludzi, SRP nie mogło nic zrobić. Sami byli też tą manifestacją zaskoczeni i nie byli przygotowani na natychmiastową ripostę. Nie mogli strzelać do ludzi, a ci poszli tłumnie na pałac prezydencki. W ostatniej chwili Francja wysłała komandosów z helikoptrem, aby „in extremis” wybawić prezydenta. Uciekł i przebywa do dzisiaj w Wybrzeżu Kości Słoniowej, sąsiednim do Burkina Faso kraju.

Zaraz potem utworzono rząd przejściowy, a jego zadaniem było przygotowanie demokratycznych wyborów. Mają się odbyć 11 października 2015 r. W tym czasie SRP nie został rozwiązany i wciąż obawiamy się, że dokona zamachu stanu. Wojsko nie może im odpowiedzieć, bo nie ma broni. Wic się stało. SRP, pod przywództwem Gilbert Diendere, prawej

ręki Błażeja Compaore, skonfiskował demokrację w Burkina Faso.



Ludzie manifestują, gromadzą się. Wprowadzono godzinę policyjną. SRP jeździ po całym mieście i strzela, aby odstraszyć manifestujących. Zabili już 8 osób i ranili około 60. Jest ich tylko 1200, natomiast miasto liczy ponad 2 miliony mieszkańców. Już się więc zmęczeni i poprosili policję oraz żandarmerię o pomoc, ale ci znowu odmówili im posłuszeństwa. Myślę, że długo nie pociągną w ten sposób i będą musieli się poddać. Oby się tak stało bez przelewu krwi. W wielu innych miastach są też ogromne manifestacje. Tam nikt nie przegoni ludzi, bo SRP nie może tam pojechać, bo ich jest za mało. Wskutej strajku generalnego wszystko jest

zamknięte, szkoły również. Życie jakby się zatrzymało.

Teraz boimy się jednej rzeczy: Błażej Compaore trzymał dobrze z islamistami i może ich poprosić o pomoc militarna. W Nigrze, kraju sąsiadującym z Burkina Faso jest ich pełno. Jeżeli oni zaatakują Burkina Faso, to znajdziemy się w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Sytuacja jest za dnia na dzień coraz bardziej napięta.

Dzisiaj, 21 września regimenty wojskowe z Fada N’Gourma, Koudougou, Bobo Dioulasso, Ouehiguya i Kaya przybyły do Ouagadougou i stacjonują kilka kilometrów od stolicy. Wojsko jest wierne rządowi tymczasowemu, który przygotowywał kraj do wyborów. Wręczyli ultimatum żołnierzom SRP, aby złożyli broń. Jeżeli tego nie zorbują, to dojdzie do zbrojnego starcia. Tego się bardzo obawiamy, bo żołnierze wtedy dokonują aktów przemocy na niewinnych ludziach.

Polecajmy Bogu kraj Burkina Faso prosząc, aby zapanował upragniony pokój.

o. Marek Marszałek CSsR, Burkina Faso

Za: [www.redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)

## Zapowiedzi wydarzeń

### ZEBRANIE WYŻSZYCH PRZEŁOŻONYCH ŻEŃSKICH ZGROMADZEŃ ZAKONNYCH

Zjawisko handlu ludźmi i przemocy w rodzinie, a także trwające obchody Roku Życia Konsekrowanego to główne tematy obrad Konferencji Przełożonych Wyższych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych. Będzie ono miało miejsce od 29 września do 1 października w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie.

132. Zebranie Plenarne Konferencji Przełożonych Wyższych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce rozpocznie się we wtorek (29 września) o godz. 14.00 Mszą św. pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego abp. Celestino Migliore.

Podczas trzydniowych obrad siostry spotkają się m.in. z sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu Polski bp. Arturem Mizińskim, rzecznikiem Episkopatu ks. Pawłem Rytel-Andrianikiem oraz ks. Przemysławem

Drażem, dyrektorem Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin.

Siostry przełożone wysłuchają też m.in. wystąpienia dr Ireny Dawid-Olczyk, które będą dotyczyły przeciwdziałania handlowi ludźmi w skali międzynarodowej i krajowej oraz wystąpień dotyczących przemocy w rodzinie.

Na temat trwającego Roku Życia Konsekrowanego będą mówić przedstawiciele archidiecezji warszawskiej, poznańskiej i przemyskiej. Za: [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

## Witryna Tygodnia

# „BIOETYKA DLA MŁODYCH”

W ostatnich tygodniach pojawiła się niezwykle cenna publikacja – polska wersja francuskiego przewodnika bioetycznego dla młodych, wydanego przed kilku laty przez *Fundację Jerome Lejeune*. Książka ta odniosła wielki sukces we Francji i została przetłumaczona na najważniejsze języki. Polska wersja (uaktualniona i poszerzona o ważne w Polsce tematy) została przy-

gotowana wspólnie przez *Fundację „Jeden z nas”* oraz *Międzywydziałowy Instytut Bioetyki UPJP II*.

W opinii wielu fachowców jest to najlepsze od wielu lat wprowadzenie w problemy bioetyczne oraz chrześcijańskie rozumienie początków życia ludzkiego i jego godności. „Bioetyka dla młodych” powinna znaleźć się w każ-

dym chrześcijańskim domu. Może być także nieocenioną pomocą dla katechetów w prowadzeniu z młodzieżą zajęć w szkole i w grupach duszpasterskich.

**ZACHĘCAMY WSZYSTKICH PRACUJĄCYCH W DUSZPASTERSTWIE MŁODZIEŻOWYM DO ZAMAWIANIA TYCH KSIĄŻEK W WYDAWNICTWIE.**



Oto, co na temat świeżo wydanego przewodnika pisze Ks. Andrzej Muszala, dyrektor Międzywydziałowego Instytutu Bioetyki Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie:

### PRZEWODNIK: BIOETYKA DLA MŁODYCH

Bioetyka stała się częścią codziennego życia docierając także do ludzi młodych. „Czy embrion jest człowiekiem?” „Czy kobieta ma prawo do aborcji?” „Kim jest 'dziecko z próbówki?'” „Kiedy człowiek naprawdę umiera?” „Czy można klonować ludzi?” „Przeszczepiać serce?”... Takie i podobne pytania coraz częściej zadawane są katechetom w szkole.

„Przewodnik: bioetyka dla młodych” wychodzi im naprzeciw. Ten krótki poradnik po najbardziej naglących problemach bioetycznych ukazuje w sposób przystępny problemy związane z najważniejszymi zagadnieniami bioetycz-

nymi takimi jak: sztuczne zapłodnienie, aborcja, klonowanie, diagnostyka prenatalna, przeszczepy narządów, eutanazja, śmierć człowieka. Opisuje je językiem prostym, podając moralną ocenę w oparciu o etykę chrześcijańską i personalistyczną. Przewodnik został opracowany przez zespół specjalistów z bioetyki i wydany przez Międzywydziałowy Instytut Bioetyki Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II oraz Fundację „Jeden z nas”.

Moim zdaniem winien trafić do każdego ucznia szkoły średniej, a nawet gimnazjum. Mógłby być idealnym prezentem z okazji bierzmowania lub rozpoczęcia nauki w szkole średniej. To nieoceniona pomoc dla katechetów, nauczycieli biologii oraz WDŻWR w dyskusjach na najbardziej palące problemy młodzieży oraz w przeprowadzeniu lekcji z tej tematyki. Polecam naprawdę gorąco!

Nawet jeden egzemplarz Przewodnika może ocalić jedno ludzkie życie! Ks. prof. dr hab. Andrzej Muszala

#### INFORMACJA O ZAMÓWIENIACH:

Zamówień można dokonywać pod adresem [eio.jedenznas@gmail.com](mailto:eio.jedenznas@gmail.com) - prosimy powoływać się na KWPZM

Przy zamówieniach na fakturę do 100 egzemplarzy cena wynosi 10 zł/szt + koszty wysyłki, a powyżej 100 egzemplarzy cena spada do 9 zł, a koszty wysyłki pokrywamy sami.

W przypadku gdyby faktura była niepotrzebna, a zapłatę za przewodniki można uiścić w charakterze darowizny na Fundację JEDEN Z NAS, cena spada do 7,50 zł za szt. + koszty wysyłki niezależnie od liczby zamówionych egzemplarzy.

W razie dodatkowych pytań dane kontaktowe są dostępne na [www.jedenznas.pl](http://www.jedenznas.pl)



## Odeszli do Pana

### ŚP. KS. FELIKS FOLEJEWSKI (1934-2015) SAC Duszpasterz Ruchu Apostolskiego „Rodzina Rodzin”

Śp. Ks. Feliks Folejewski SAC (\*1934 +2015), zmarł w nocy z 22 na 23 września 2015 r. przeżywszy 81 lat, w tym 63 lata w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego. Był duszpasterzem Ruchu Apostolskiego „Rodzina Rodzin”, wykładowcą i ojcem duchownym Wyższego Seminarium Duchownego SAC, redaktorem czasopism „Być Sobą” i „Królowa Apostołów”. Oprócz tego rekolekcjonista i misjonarz ludowy, duszpasterz ludzi pracy, apostoł i świadek Bożego Miłosierdzia.

Urodził się 4 lipca 1934 r. w Suwałkach, w ówczesnej diecezji łomżyńskiej, w rodzinie szewca Józefa i Jadwigi z d. Pacewicz. Miał dziewięcioro rodzeństwa. W okresie wojny ojciec zaczął pracę na kolei. Sakrament bierzmowania przyjął w 1946 r. w Suwałkach przez posługę bpa łomżyńskiego Stanisława Kostki Łukomskiego. 1 września 1949 r. rozpoczął naukę w Małym Seminarium Duchownym w Wadowicach na Kopcu. Tu poznał orędzie miłosierdzia Bożego, które stanie się inspiracją dla jego pracy apostołskiej. Już wówczas postrzegano go jako doskonałego organizatora, a przede wszystkim ceniono jako świetnego polonistę i literata. Sutannę Stowarzyszenia otrzymał w Otwocku 12 września 1952 r. z rąk prowincjała ks. Stanisława Czapli i tamże 1 lipca 1953 r. złożył pierwszą konsekrację na ręce ks. Józefa Wróbla, a wieczną w Rucianem-Nidzie 1 lipca 1957 r. na ręce ks. Franciszka Bogdana. Studia filozofii (1953-55) i teologii (1955-59) odbył w Ołtarzewie. Święcenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1959 r. w Ołtarzewie z rąk bp. Zygmunta Choromańskiego.

Po święceniach przebywał w Gdańsku w domu przy ul. Elżbietańskiej, gdzie w naszym studium pastoralnym pogłębiał wiedzę teologiczną (1959-60), a następnie pracował tam w duszpasterstwie (1960-61). W latach 1961-64 studiował dogmatykę na Wydziale Teologii KUL, gdzie uzyskał stopień magistra-licencjusza teologii (1964) na podstawie pracy pt. Nauka o apostołstwie ludzi świeckich według pism Wincentego Pallottiego (Lublin 1964), pisanej pod kierunkiem ks. prof. Wincentego Granata. Od 30 września 1964 r. prowadził wykłady teologii dogmatycznej w seminarium w Ołtarzewie i podejmował prace duszpastersko-rekolekcyjne w seminariach duchownych, domach zakonnych,

wspólnotach i parafiach, zarówno w Polsce, jak i zagranicą.

Z 31 sierpnia 1966 r. został przeniesiony do Warszawy i rozpoczął pracę w duszpasterstwie Ruchu Apostolskim „Rodzina Rodzin”, która stała się jego pasją życia. W Warszawie pełnił też funkcję rektora domu (1976-78) i proboszcza parafii Chrystusa Króla (1977-78). W latach 1978-80 sprawował obowiązki ojca duchownego w seminarium w Ołtarzewie.



W 1980 przeszedł zawał serca, po którym rozpoczął rehabilitację zdrowotną. Przebywał wtedy w domach Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej, spełniając równocześnie obowiązki kapelana sióstr, najpierw od 1 września 1980 r. w Nałęczowie, a następnie od 1 września 1982 r. w Milanówku. Podjął też od 1982 r. funkcję zastępcy redaktora naczelnego czasopisma „Królowa Apostołów”, spieszył z pomocą pasterską młodym małżeństwom na terenie Warszawy i był spowiednikiem kleryków w Ołtarzewie. Jeszcze w 1982 r. przeszedł kolejny zawał, a w następnym roku operację serca w Klinice Kardiochirurgicznej w Monachium, która według niego była „darem Bożego Miłosierdzia”. Od 15 września 1983 r. przynależał ponownie do domu w Warszawie przy ul. Skaryszewskiej. Powrócił wówczas do zajęć duszpasterskich w Ośrodku „Rodziny Rodzin”, pisał teksty konferencji ascetycznych na miesięczne dni skupienia dla naszych domów

i prowadził rekolekcje dla księży, alumnów i sióstr zakonnych. Jeszcze przez kilka lat dalszych jeździł w okresie wakacyjnym do Niemiec na rehabilitację i kontrolne badania lekarskie, prowadzone przez klinikę uniwersytecką i finansowane przez niemiecką Caritas.

Zanim otwały się możliwości pracy duszpasterskiej na Litwie, Białorusi i Ukrainie, ks. Feliks wyjeżdżał konspiracyjnie z posługą kapłańską na te tereny. Spotykał się też i pracował ze Stefanem kard. Wyszyńskim oraz Ojcem Świętym Janem Pawłem II. W okresie stanu wojennego i po jego odwołaniu kolportował wydawnictwa podziemne, a w latach 1982-89 współorganizował patriotyczne uroczystości. Pełnił obowiązki duszpasterza akademickiego oraz otoczył duchową opieką grupę katolickich filmowców współpracujących z Komisją Episkopatu ds. Społecznego Przekazu (nominacja 8 czerwca 1984 r.). Był następcą bł. Jerzego Popiełuszki w duszpasterstwie ludzi pracy archidiecezji warszawskiej (1984-89) i organizował spotkania ludzi „Środowisk Pracy” na Jasnej Górze. Spełniał też obowiązki duszpasterskie przy kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Przez trzy kadencje wchodził w skład Komisji Episkopatu ds. Duchowieństwa oraz przynależał do Komisji Przygotowawczej do II Polskiego Synodu Plenarnego (synod w latach 1991-99). Był długoletnim pielgrzymem Warszawskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę i jednym z organizatorów grup „17-tek”. W strukturach Stowarzyszenia wchodził w skład różnych komisji, ciał doradczych i sekretariatów.

Złoty jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. Feliks obchodził w czerwcu 2009 r. Z tej okazji napisał: „Trzy proste słowa: dziękuję, przepraszam, proszę, obecne w życiu każdego człowieka prawie od dzieciństwa. Gdy są zapomniane robi się ciemno. Tak bardzo są potrzebne, żeby zobaczyć drogę swojego życia. Drogę, na której jest wszystko. Czas i miejsce. Wzloty i upadki. Radość i smutek. Osamotnienie i szczęście bycia razem z ludźmi. Choroba i dziwne uzdrowienia. Grzech i żal. Modlitwa sięgająca nieba i przykra oschłość. Zwyczajne chwile i świętowanie. I ta cudowna świadomość, że jest to ciągle droga Boża” (F. Folejewski, Dziękuję, Warszawa 2009, s. 5). Na jubileuszowym obrazku napisał wtedy:

„Nie ma zasług, jest tylko dług wdzięczności spłacany Bogu i ludziom... teraz i przez wieki”.

Ksiądz Feliks jest autorem książek: *Dziękuję...* (Warszawa 2009) i *Wszystko jest darem* (Warszawa 2009). Angażował się

w pracy Ośrodka Studiów Pallotyńskich, przekształconego później w Instytut Apostolski i kolejno w Instytut Teologii Apostolstwa, poprzez publikację tekstów z zakresu tematyki apostołstwa ludzi świeckich. Przez wiele lat był asystentem kościelnym miesięcznika *Sióstr Loretanek*

„Różaniec”. Był redaktorem pallotyńskich czasopism „*Królowa Apostołów*” (w latach 1982-95) i „*Być Sobą*” (1993-95) oraz autorem licznych publikacji, które wydawał w różnych czasopismach i biuletynach.

+A.I.D.G.+ *Oprac. ks. dr Stanisław Tylus SAC*

### ŚP. BR. JERZY CUDNIK (1967-2015) SSCC

We wtorek, 22 września 2015 roku, w szpitalu w Białej Podlaskiej zmarł nasz zakonny Współbrat Ś.P. Brat Jerzy Cudnik. Urodził się 23 stycznia 1967 roku w Międzyrzeczu Podlaskim i wychowywał się w parafii MB Nieustającej Pomocy w Maniach. Był czwartym z sześciorga dzieci Leona i Jadwigi Cudników.

25 września 1989 roku wstąpił do Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi oraz Wierzącej Adoracji Najświętszego Sakramentu Ołtarza. Po okresie postulatu i nowicjatu, w klasztorze Chrystusa Króla w Polanicy Zdroju, 31 marca 1991 złożył pierwsze śluby zakonne a 23 kwietnia 1995 roku śluby wieczyste.



Swoje zakonne powołanie realizował we wspólnotach: Klasztor Chrystusa Króla w Polanicy Zdroju (1991-1994), Parafia Przemienienia Pańskiego w Mielniku nad Bugiem (1994-2000), Dom Zakonny w Łomiankach (2000-2001), Dom Generalny Zgromadzenia w Rzymie (2001-2010), Parafia NMP Wspomożycielki Wiernych we Wrocławiu (2010-2013), Klasztor „Dobrego Ojca” we Wrocławiu (2013-2015).

Uroczystości pogrzebowe miały miejsce w piątek, 25 września 2015 roku, o godz. 13.00, w rodzinnej parafii Manie k. Międzyrzecza Podlaskiego. Ciało zostało złożone w rodzinnym grobie. *Nadesłał: O. Piotr Budrewicz SSCC*

### ŚP. O. JÓZEF PIENIAŻEK (1925-2015) SVD

Misjonarz w Indonezji

21 września 2015 roku we wspólnocie Seminaryjnej św. Pawła w Ledalero na Flores w Indonezji, w wieku 90 lat zmarł o. Józef Pieniążek SVD.

Przeżył 61 lat w ślubach zakonnych i 56 lat w kapłaństwie. O. Józef całe swoje misyjne życie poświęcił pracy naukowej i dydaktycznej kształcąc nowe pokolenia werbistów z Indonezji.

O. Józef Pieniążek urodził się 12 października 1925 roku w Pasiekach na Pomorzu. W 1938 roku wstąpił do werbistowskiego Niższego Seminarium Duchownego w Górnej Grupie. Ponieważ Pomorze zostało wcielone do Rzeszy, w 1943 roku został wcielony do niemieckiego wojska.

Był w tym czasie w Niemczech, Holandii, a na koniec we Francji. Szukał okazji do przejścia do aliantów. Gdy alianci już byli blisko ukrył się w stodole i gdy front przeszedł, wpadł w ręce francuskiego ruchu oporu. Ci chcieli go od razu rozstrzelać, ale zdołał im wytłumaczyć, że jest Polakiem. Na szczęście we wsi była Polka, która po rozmowie z nim stwierdziła, że nie kłamie.

Odtąd, do 1947 roku, był w wojsku polskim w Szkocji i w Anglii. W latach 1945–1947 uczęszczał do polskiej szkoły średniej, a w latach 1947–1949 do angielskiej szkoły średniej. W latach 1949–1952 od-

był studia z języków klasycznych (łacina i greka) na uniwersytecie w Durham, w Anglii, które uzyskaniem licencjatu (B.A).



W 1952 roku wstąpił do nowicjatu w Donamon Castle, w Irlandii. Będąc w nowicjacie prosił przełożonych, by go przenieśli do kraju, gdzie w przyszłości mógłby pracować wśród Polaków. Przełożeni przenieśli go do Brazylii i tam, w seminarium w Santo Amaro, opodal Sao Paulo, ukończył nowicjat. W 1954 roku złożył pierwsze śluby zakonne. W latach 1954–1959 studiował filozofię i teologię. W 1958 roku złożył śluby wieczyste i 2

sierpnia 1959 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

W latach 1959–1961 studiował filozofię na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie uzyskał licencjat z filozofii. Potem wrócił do macierzystego seminarium jako wykładowca filozofii. W 1968 roku był w Rzymie i z tej okazji, po 25 latach pracy misyjnej, pojechał na wakacje do Polski. W Rzymie zaproponowano mu, by się przeniósł do seminarium w Ledalero w Indonezji, gdzie potrzebny był wykładowca filozofii.

Czas oczekiwania na indonezyjską wizę o. Józef Pieniążek spędził w Holandii, gdzie nauczył się języka indonezyjskiego i holenderskiego. W lutym 1971 roku przyleciał do Indonezji i w Ledalero zaczął wyklądać filozofię. W 1975 roku wyjechał do Paryża, gdzie studiował filozofię i antropologię w *Institut Catholique de Paris* i uzyskał stopień magistra. Równocześnie w *Alliance Francaise* pogłębiał znajomość języka francuskiego, tak że w 1979 roku otrzymał dyplom *Diplome de Langue Francaise* oraz *Diplome Superieur d' Etudes Francaises Modernes*.

W 1980 roku wykładał filozofię w werbistowskim seminarium w Tagaytay na Filipinach. Rok później wrócił do Ledalero, gdzie wykładał filozofię aż do 2010 roku. W międzyczasie, w 1996 roku, wykładał

gościnnie w seminarium *Surya Wacana* (STFTK) w Malangu, na Jawie wschodniej.

Przez ponad 25 lat był spowiednikiem kleryków, a przez ostatnie 10 lat życia spowiednikiem sióstr zakonnych w Mauerem. W okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy pomagał w parafiach. Sam

wspominał, że w tych latach w Ledalero jego wykładów słuchało ponad sześć tysięcy studentów, z tego ponad tysiąc zostało kapłanami.

Współbracia nazywali go Arystotelesem, ponieważ o. Pieniążek był chodzącą encyklopedią filozofii. Świetnie znał historię, był poliglotą. Znał biegle łacinę, grekę,

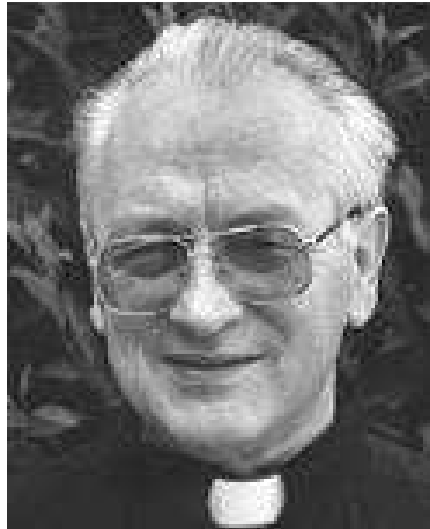
niemiecki, holenderski, angielski, norweski, szwedzki, fiński, francuski, portugalski, hiszpański, włoski, indonezyjski i język Sikka. Zapytany kiedyś, jak można nauczyć się tylu języków, odpowiedział: „*Najtrudniej jest opanować pierwszych dziesięć.*” *Józef Glinka SVD*

## ŚP. O. LEON KOŁODZIEJSKI (1936-2015) CSSp

Ś.P. O. Leon Kołodziejski CSSp zmarł 7 września 2015 r. w Wolverhampton (Anglia). Przeżył lat 79 (w kapłaństwie 45).

Urodził się 29 marca 1936 r. w Palczynie na terenie parafii Pęchowo (arch. gnieźnieńska). Pierwszą profesję zakonną złożył 14 września 1961 r. w Puszczykowie (koło Poznania). Studia filozoficzno-teologiczne odbywał w WSD Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu. Święcenia diakonatu przyjął 24 maja 1969 r. w katedrze poznańskiej, a święcenia kapłańskie 16 maja 1970 r. w kościele p.w. Ducha Świętego w Bydgoszczy.

Rok później wyjechał do Francji, przygotowując się do pracy misyjnej w Kamerunie. Niestety, ze względu na zły stan zdrowia, nie mógł długo przebywać w klimacie tropikalnym.



Po powrocie do Europy podjął pracę duszpasterską wśród Polaków w Anglii.

Pracował kolejno w parafiach: Bradford, Halifax, Huddersfield, Leeds i Wolverhampton. W 2001 r. przeszedł na emeryturę. W miarę możliwości ciągle chętnie pomagał w pracach duszpasterskich. Duchacze zapamiętali o. Leona jako człowieka pobożnego, uśmiechniętego, pełnego troski o Zgromadzenie.

Pożegnanie śp. o. Leona Kołodziejskiego w macierzystej parafii w Wolverhampton odbyło się 24 września 2015 r. W Polsce zaś obrzędy pogrzebowe rozpoczną się w środę, 30 września 2015 r. Mszą świętą o godz. 11:00 w kościele p.w. Świętej Trójcy w Pęchowie.

*Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju. Amen.*

Za: [www.duchacze.pl](http://www.duchacze.pl)

## ŚP. KS. GRZEGORZ URBAN (1975-2015) CSMA



Dnia 25 września 2015 r., we wczesnych godzinach porannych zmarł nagle w wieku 40 lat, w Buschhoven, nasz Współbrat Ks. Grzegorz Urban CSMA.

Przynależał do wiceprovincji niemiecko-austriackiej, jednak zostanie pochowany w grobowcu zakonnym na cmentarzu w Miejscu Piastowym.

O terminie pogrzebu powiadomimy natychmiast po załatwieniu wszystkich formalności związanych z transportem ciała z Niemiec do Polski. Trwajmy przed

Panem w jedności braterskiej, wypraszając dla śp. Księdza Grzegorza dar wiecznej szczęśliwości.

*Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci.*

Za: [www.michalici.pl](http://www.michalici.pl)

## ŚP. O. VITO CALABRESE (1931-2015) OSJ

**Były przełożony generalny Jozefitów**

W domu zakonnym w Asti, w dniu 22 września 2015 r. zmarł nasz współbrat O. Vito Calabrese. W latach 1988 – 2001 był Przełożonym Generalnym.

To o. Vito zabiegał i pomagał, aby józefici otworzyli dom w Polsce. Wielokrotnie

przyjeżdżał do Polski. Był wielkim przyjacielem Polaków, i wiele dobra dla nas uczynił. Pozostanie w naszych sercach i pamięci, jako dobry ojciec, ciepły i oddany człowiek, kapłan.

Módlmy się by Pan, któremu służył całe życie wynagrodził mu w niebie : wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki. Amen. Pogrzeb o. Vito odbył się w Asti, w piątek 25.09. *o. Józef Maziarz OSJ*